



10

FILMÓW
ROKU
„WYBORCZEJ”

Oto dziesięć tytułów, które w mijającym roku zrobiły na nas największe wrażenie, wzruszyły, rozbawiły, które przeżyliśmy i o których wciąż dyskutujemy. A do niektórych na pewno będziemy wracać ► 16-17

Podkomisja smoleńska

Macierewicz blokuje budynek

Antoni Macierewicz (PiS), przewodniczący rozwiązanej podkomisji smoleńskiej – jak gdyby nigdy nic – wszedł wczoraj do budynku w Garnizonie Warszawskim i ogłosił, że rozpoczyna posiedzenie. ► 216

Sport

FIFA znów zmienia piłkę

SuperMundial klubów to nowy pomysł FIFA na to, jak jeszcze więcej zarobić na futbolu, nie zrażając jednocześnie do siebie wielkich klubów. ► 20

ROSYJSKA INWAZJA NA UKRAINĘ NA WYBORCZA.PL

Aktualne informacje, rzetelne analizy na Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Nowe media publiczne na święta

Plan odpartyjnięcia Telewizji Polskiej

Niedzielne „Wiadomości” TVP I sugerowały, że Donald Tusk jest odpowiedzialny za katastrofę smoleńską. PiS w mediach publicznych trzyma się mocno, ale może się to zmienić już w tym tygodniu

Agnieszka Kublik

Z obozu władzy dochodzą sygnały, że jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia ekipa Tuska ma zacząć reformować media publiczne, wszak Tusk jeszcze pod koniec września obiecał, że „będzie potrzebował dokładnie 24 godzin, żeby piśmowa telewizja rządowa zamieniła się w publiczną”. Na stole było kilka scenariuszy, ale ekipa Tuska nie chciała zdradzić, na który się zdecyduje. – Nie będziemy potrzebowali ustawy ani zgody prezydenta Dudy. Mamy mechanizmy prawne, które z dnia na dzień przywrócą kontrolę społeczną telewizji publicznej. Niezależnie od tego, co oni zrobili z telewizją publiczną, zamieniając ją w partyjną tubę, to telewizja publiczna jest nasza, nie ich. Nasza, czyli Polek i Polaków – obiecywał Tusk.

Próby przyblokowania nowego rządu

Na razie PiS i sojusznicy wykonują ruchy, które mają przyblokować nowy rząd. Już w środę 13 grudnia grupa posłów PiS wysłała do Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej prośbę, by zablokowała ewentualną likwidację mediów publicznych (to jedna z możliwości zmian w spółkach medialnych rozważana przez ekipę Tuska). TK w czwartek wydał

zabezpieczenie, zobowiązał ministra kultury „do powstrzymania się od konkretnych działań wobec TVP i Polskiego Radia”, a zwłaszcza „likwidacji, wszczęcia likwidacji oraz rozwiązania tych spółek kapitałowych”. Oraz „jakichkolwiek czynności faktycznie lub prawnie mających na celu zmiany w ich zarządach”. Choć TK nie ma kompetencji do orzekania w takiej sprawie. Także w środę Mateusz Matyszkowicz, prezes TVP, powołał prokurenta spółki. Został nim Przemysław Herbut, dyrektor Biura Spraw Korporacyjnych TVP i szef Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych. Prokurenta nie może zawiesić nowy minister kultury. Może zawiesić Matyszkowicza, ale wtedy spółką zarządzałby prokurent. Koalicja wyciąga kolejny scenariusz Jak słyszymy w PO – w tym tygodniu może więc zostać wprowadzony w życie scenariusz, który zakłada zablokowanie Rady Mediów Narodowych. To ciało utworzone i obsadzone przez PiS. Jedyń jego kompetencją jest powoływanie oraz odwoływanie władz spółek medialnych. Wcześniej te kompetencje miała Krajowa Rada Radiofonii i Te-

lewizji umocowana w konstytucji. PiS nie mógł tej rady zlikwidować, ale odebrał jej kompetencje. Jednak w myśl wyroku TK z grudnia 2016 r. odebranie kompetencji obsady władz spółek medialnych KRRiT i przekazanie ich RMN jest niekonstytucyjne. PiS nie dostosował prawa do tego wyroku. I dlatego – zdaniem prof. Michała Romanowskiego (prawnik, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, adwokat) – skoro te kompetencje nie wróciły do KRRiT, organu konstytucyjnego, a jednocześnie istnieją obawy, że państwowy majątek jest źle zarządzany (TVP egzystuje tylko dzięki olbrzymim rządowym dotacjom), można skorzystać z przepisów kodeksu spółek handlowych. Najpierw Sejm musiałby uchwałami odwołać troje z pięciu członków RMN. Bez nich rady po prostu nie będzie. – W takiej sytuacji KSH daje prawo jednoosobowemu akcjonariuszowi spółki, czyli w tym wypadku skarbowi państwa, do odwoływania lub zawieszania członków zarządu – ocenia prawnik. Oznacza to, że minister może odwołać Matyszkowicza, prokurenta, a także radę nadzorczą. Powołuje nową, a ta – nowe władze TVP. ● Więcej ► 7

Bartosz T.
Wielński



Państwo musi pokazać siłę

W nocy z 18 na 19 grudnia 2015 roku oddział żandarmerii wojskowej wyposażony w łomy i wytrychy wszedł do Centrum Eksperckiego Kontrwywiadu NATO. Operacją przejęcia instytucji kierował osławiony Bartłomiej Misiewicz, ówczesny szef gabinetu politycznego ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza. W ruch poszły wytrychy i łomy.

Aby wejść do środka, trzeba było wyburzyć jedną ze ścian, a żeby dostać się do dokumentów – rozpruć sejf. Macierewicza nie interesowało, że uderza w międzynarodową instytucję i dewastuje reputację Polski jako wiarygodnego członka NATO. Wówczas, dwa miesiące po wyborach, Centrum Kontrwywiadu NATO było jedyną wojskową instytucją poza kontrolą PiS. Macierewicz postanowił to zmienić za pomocą palnika i łoma.

Przypominam te wydarzenia, bo najprawdopodobniej trzeba będzie użyć siły wobec Antoniego Macierewicza, do piątku szefa pisowskiej podkomisji, która miała udowodnić, że katastrofa prezydenckiego tupolewa w 2010 roku pod Smoleńskiem była zamachem. Po likwidacji podkomisji przez ministra obrony

Jeśli Macierewicz chce zostać siłą wyniesiony z budynku, to nowa władza powinna przychylić się do tej prośby

narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza Macierewicz odmówił oddania sprzętu i dokumentów oraz opuszczenia biur komisji w budynku garnizonu przy ul. Kolskiej w Warszawie. Co więcej, zapowiedział zwołanie posiedzenia komisji, która już nie istnieje. Rozumiem niechęć nowej władzy do siłowego

egzekwowania swoich decyzji. Tu jednak nie ma wyboru. Macierewicz funkcjonuje w strukturze wojska. Wojsko polega na tym, że wykonuje się rozkazy przełożonych. Tymczasem Macierewicz kwestionując decyzję nowego ministra obrony, z pełną premedytacją rzuca mu wyzwanie. Jeśli Kosiniak-Kamysz dla świętego spokoju mu ustąpi na starcie swojej kariery w MON, straci autorytet. O to właśnie Macierewiczowi chodzi.

Podkomisja ds. ponownego zbadania przyczyny katastrofy smoleńskiej była formą zinstytucjonalizowanego tańca na grobach 96 ofiar tej tragedii, który w majestacie państwa prowadził Macierewicz, wspierający go Jarosław Kaczyński oraz cały PiS i prorządowe media. Słowo „hańba” w konfrontacji z bezholowiem ostatnich ośmiu lat mocno straciło na znaczeniu. Trudno bowiem wskazać, co w spuściźnie po rządach Beaty Szydło i Mateusza Morawieckiego haniebne nie było. Ale w rankingu bezceństw PiS dzieło Antoniego Macierewicza ma wysoką pozycję.

Dlatego demontaż tego przedsięwzięcia musi być zdecydowany. Jeśli Macierewicz chce zostać siłą wyniesiony z budynku, to nowa władza powinna przychylić się do tej prośby. Będą nagrania, będzie kult męczennika. Trudno. Państwo nie może w takich sytuacjach kapitulować.

Nie mają racji ci, którzy przestrzegają przed ożywieniem kłamstwa o zamachu smoleńskim. Po przegranych wyborach PiS po ten motyw już sięga ochoczo. ●

Andrzej rysuje



Bulgaria Zaślubiny u muzułmanów

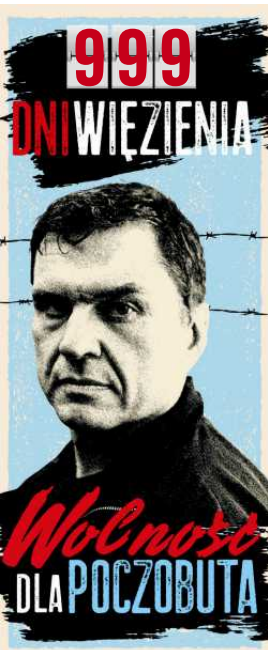


Bułgarscy muzułmanie z wioski Ribново w Rodopach pielęgnują stare rytuały weselne. W dniu ślubu kobiety pokrywają twarz panny młodej tak grubą warstwą białego kremu, że jej rysy stają się nieczytelne. Następnie przyklejają dziesiątki błyszczących cekinów do brwi, policzków i czoła, tworząc misterne zdobienia. Gdy makijaż jest gotowy, panna młoda może się spotkać ze swoim przyszłym mężem.

NBP planuje banery

16

MLN ZŁ
Tyle Narodowy Bank Polski planuje wydać na kolejne banery na swoich siedzibach w 2024 roku. Zakładając, że jeden baner kosztuje około 200 tys. zł, NBP wystarczyłoby pieniędzy na 80 takich instalacji realizowanych w Warszawie i oddziałach w innych miastach.
Więcej ► 13



Brad Pitt Gwiazdor obchodzi 60. urodziny



Jest jednocześnie ostatnią gwiazdą filmową w starym stylu i kimś, kto wyznacza kierunki współczesnego amerykańskiego kina. Trudno uwierzyć, że Brad Pitt skończył 60 lat. Karierę zaczynał pod koniec lat 80., ma na koncie ponad 80 ról, ale odkąd w 2001 roku założył Plan B Entertainment, bardziej niż występowanie w filmach interesuje go ich tworzenie. Brad Pitt to jednak o wiele więcej niż filmy. To fenomen popkultury. Jego romanse nie schodziły z okładek magazynów plotkarskich. Gdy dla Angeliny Jolie zostawił żonę Jennifer Aniston, zraził do siebie wiele fanek, które do dziś mu tego nie wybaczyły. Po rozstaniu z Jolie Pitt zniknął na jakiś czas z życia publicznego. Zaszły się w swo-

im hollywoodzkim domu. Interesuje się architekturą, był nawet stażystą w biurze legendarnego architekta Franka Ghery'ego. W zeszłym roku okazało się, że jest także utalentowanym rzeźbiarzem. W wywiadach, których udziela w ostatnich latach, chętniej mówi właśnie o sztuce czy o swoich sennych koszmarach niż o aktorstwie, które uważa za zajęcie dla młodszych. – Jestem już na moim ostatnim etapie. Jaki będzie? Jak chcę go zaprojektować? – zastanawiał się w jednym z wywiadów. W innym stwierdził: – Być może jestem dinozaurem i nie zdaję sobie z tego sprawy. Może już leci kometa? ●
Maja Staniszevska
• **Więcej ► Wyborcza.pl**

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34292507

Z wyrazami głębokiego smutku z powodu śmierci

Mamy

najszczerze kondolencje

Lukaszowi Zalickiemu

i

Jego Bliskim

składają

przyjaciele z EY

Jesteśmy z Tobą myślami w tym trudnym czasie



Co dalej z szybką koleją do CPK?

Rząd Koalicji 15 Października zapowiada audyt Centralnego Portu Komunikacyjnego i wizji kolejowych szprych tnących Polskę. Już teraz wiadomo, że część inwestycji zaplanowanych przez PiS powinna pozostać.

Przemysław Jedlecki

Piotr Malepszak, który ma objąć funkcję wiceministra infrastruktury i zająć się transportem kolejowym, mówi, że jego pierwszym zadaniem będzie przeprowadzenie audytu Centralnego Portu Komunikacyjnego oraz jego komponentu kolejowego. – Musimy spojrzeć w dokumenty, zobaczyć, jak naprawdę sprawy wyglądają – stwierdza Malepszak.

Jego zdaniem do tej pory brakowało informacji o sprawach, które dla rządu PiS mogły być niewygodne. Chodzi np. o spodziewaną liczbę pasażerów na tzw. szprychach, czyli szlakach dla kolei dużych prędkości. – Audyty muszą pokazać twardo, co warto robić, a z czego lepiej zrezygnować. Muszą uwzględniać kwestie społeczne, ale też wszelkie zagadnienia techniczne, żeby nie wchodzić w tworzenie infrastruktury, która będzie słabo wykorzystywana – mówi Malepszak.

Które kolejowe szprychy należy zostawić?

W październiku, tuż przed wyborami, rozmawialiśmy z Malepszakiem o projekcie Centralnego Portu Komunikacyjnego i towarzyszącym mu tzw. komponente kolejowym. To właśnie budowa linii kolejowych wzbudza od dawna największe emocje i protesty.

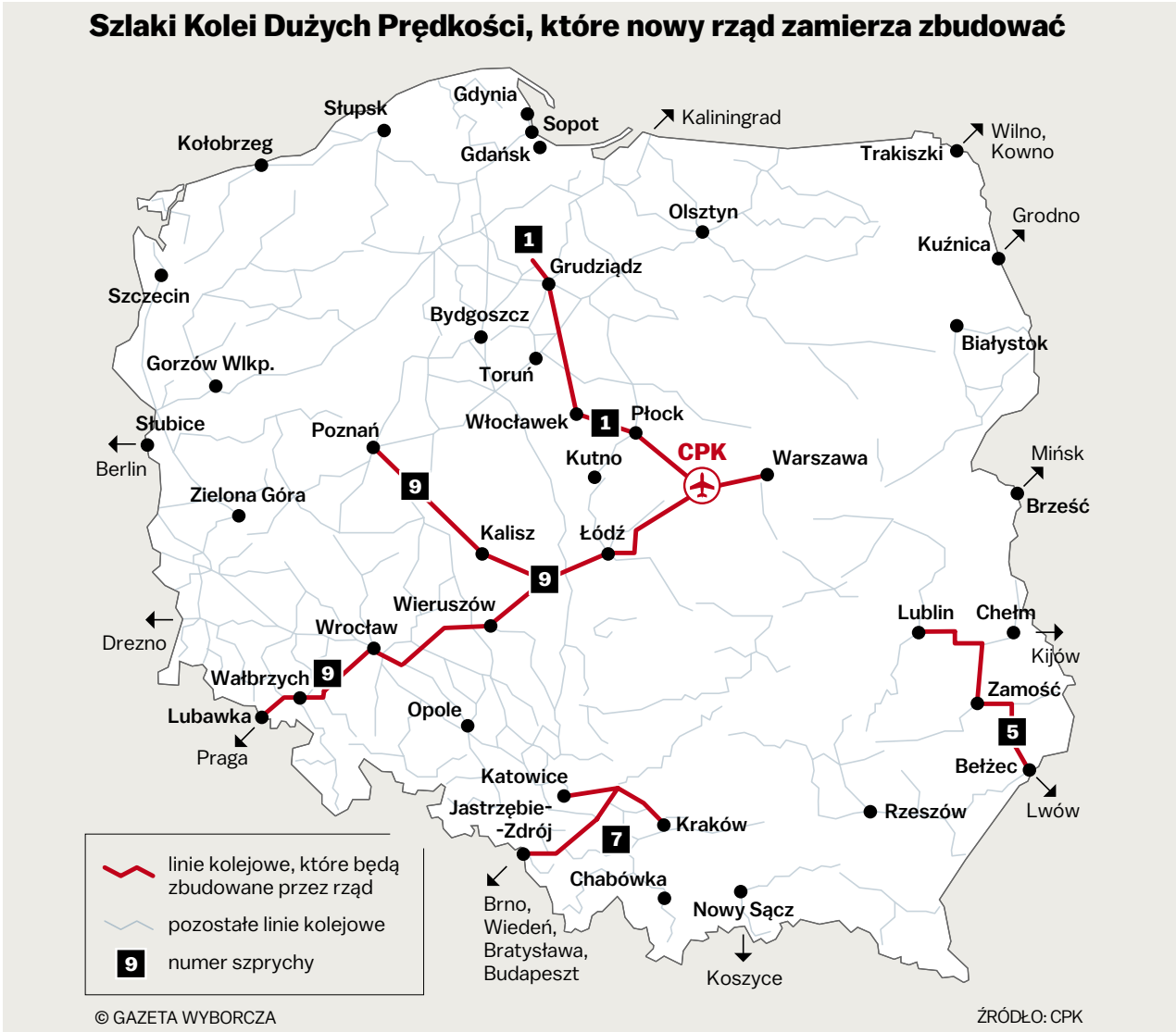
Donald Tusk, który na długo przed wyborami spotykał się z protestującymi, powtarzał, że plan budowy CPK jest pomnikiem arogancji i głupoty. Dodawał, że politycy PiS „bawią się w duże pieniądze i dużą politykę, a tu chodzi o domy, o ludzi, o grunty rolne i zwierzęta”, i podkreślał, że nie można niczego budować na ludzkiej krzywdzie.

Tymczasem rząd PiS zaplanował 12 tras kolejowych prowadzących do CPK i Warszawy. Na tej podstawie snuto opowieści o budowie niemal 2 tys. km nowych linii kolejowych.



Piotr Malepszak

• Przez lata związany był z PKP PLK, gdzie do 2016 roku pełnił funkcję dyrektora Biura Dróg Kolejowych. Następnie zasiadał w zarządzie Kolei Dolnośląskich. Po powstaniu spółki Centralny Port Komunikacyjny został jej wiceprezesem ds. komponentu kolejowego, a następnie p.o. prezesa. Odszedł z niej w połowie 2020 roku. Nie potrafił się porozumieć z ówczesnym pełnomocnikiem rządu ds. CPK Mikołajem Wildem. Mieli różne wizje prowadzenia i planowania projektu.



Malepszak podkreśla, że budowa nowych linii kolejowych ma sens, jednak musi być to związane z dużym ruchem pociągów i wielkimi potokami pasażerów. Jego zdaniem kluczowe powinny być dwie szprychy. Pierwsza to słynny kolejowy Y, czyli trasa Warszawa – Łódź – Poznań – Wrocław, a drugi to odcinek Katowice – Ostrawa. Jest jeszcze kilka

odcinków, których planowanie należy rzetelnie przeanalizować, np. Warszawa – Trójmiasto, czyli powrót do CMK Północ, oraz odcinek z Lublina do Lwowa.

– To powinny być priorytety. Linia Katowice – Ostrawa to połączenie międzynarodowe, ale dziś trudno dojechać do stolicy województwa śląskiego. Istniejące linie są kręte i obciążone. Trudno z nich wycisnąć większą efektywność, bo przecież już dziś dojazd z Katowic do Rybnika pociągiem jest problematyczny i trwa zbyt długo.

Dlatego wytyczenie nowego szlaku wydaje się dobrym rozwiązaniem. Przy czym podkreślam, że wszystko trzeba omówić z mieszkańcami, bo sposób działania CPK w sprawie tzw. konsultacji społecznych też powinien podlegać audytowi – mówił nam Malepszak. Podkreśla, że celem powinno być też doprowadzenie do tego, by podróż pociągiem z Katowic do Warszawy zajmowała mniej niż dwie godziny.

Kolejowy Y jest potrzebny

Dziś pytany o kwestie kolejowe zdania nie zmienia. Kolejowy Y, o którym mówiło się już 13 lat temu, to kwestia niebudząca wątpliwości ekspertów. Kolej Dużych Prędkości z Wrocławia do Warszawy została też dwukrotnie wpisana przez Parlament Europejski i Radę Unii Europejskiej na listę sieci transeuropejskich. Oprócz tego na liście znalazła się m.in. linia z Wrocławia przez Świdnicę i Wałbrzych do Pragi, która ma połączyć polskie linie kolejowe z systemem europejskich szybkich kolei.

Tak samo ważny jest pomysł budowy Kolei Dużych Prędkości między Katowicami a Ostrawą i CMK Północ, ale też kolej na trasie Lublin – Zamość i dalej do Lwowa. Zdaniem Piotra Malepszaka Polska powinna zadbać o stworzenie kolejowych osi wschód – zachód oraz północ – południe, przy czym kluczowe musi być wpisanie tych połączeń do szlaków międzynarodowych. ●

Brejza wygrał z TVP

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy wydał wczoraj wyrok w procesie, który poseł Krzysztof Brejza wytoczył TVP.

Sąd rozstrzygał w sprawie naruszenia przez TVP tajemnicy korespondencji posła Krzysztofa Brejzy i „upublicznienia jej w sposób fałszywy w celu zdyskredytowania polityka i rozbicia kampanii wyborczej Koalicji Obywatelskiej”.

Chodzi o publikację TVP Info autorstwa Samuela Pereiry z 25 sierpnia 2019 roku. Miała być oparta na danych pochodzących z telefonu

Krzysztofa Brejzy, lecz zmanipulowanych, „sklejonych” z różnych treści, które były w telefonie polityka. Kompilacja i publikacja treści wykradzionych z telefonu ówczesnego szefa sztabu wyborczego PO nasunęła mu podejrzenie, że jest inwigilowany przez służby. Wkrótce potwierdziło się, że wobec Krzysztofa Brejzy zastosowano cyberbroń, jaką jest Pegasus.

Sąd nakazał wczoraj Telewizji Polskiej opublikowanie przeprosin skierowanych do Krzysztofa Brejzy przed „Wiadomościami” w Jedyńce, a także wpłacenie mu 200 tys. zł za-

dośćuczynienia. Dodatkowo przeprosiny mają się ukazać w portalu TVP Info oraz w prawicowych portalach wPolityce.pl, niezalezna.pl oraz fronda.pl.

– Ten wyrok otwiera drogę ku prawdzie – powiedział „Wyborczej” poseł Brejza. Zwraca też uwagę, że sąd udowodnił, iż treści prywatnej korespondencji zostały wykradzione przy użyciu Pegasus. ●
Janusz Milanowski, Jacek Gługła

• Więcej wiadomości na wyborcza.pl/kraj

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34293355

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Marcina Baja

wspaniałego Nauczyciela i dobrego Człowieka.



Rodzinie

składamy
najszczerze kondolencje

dyrekcja, koleżanki i koledzy
z Warszawskiego Centrum Innowacji
Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń

Proces byłego agenta ze służbą

Tajny współpracownik skarży CBA

Józef Matkowski, były tajny współpracownik wrocławskiego CBA, żąda odszkodowania za straty poniesione w wyniku uczestnictwa w operacji specjalnej, którą miał spalić szef CBA Mariusz Kamiński, przekazując informacje pisowskiemu dziennikarzowi Cezaremu Gmyzowi.

Marcin Rybak

– Proces byłego agenta ze służbą? To precedens. Nie słyszałem o takiej sprawie w ogóle w Europie – komentuje zaskoczony Paweł Wojtunik, były szef CBA z czasów rządu PO-PSL.

– Hit – śmieje się były funkcjonariusz jednej z tajnych służb. – Kto teraz będzie chciał współpracować z CBA, jak się dowie, że sądzi się z byłym współpracownikiem?

Skąd się wzięła afera hazardowa

W latach 2007-09 wrocławska delegatura CBA przeprowadziła serię tajnych akcji. Medialna stała się operacja „Black Jack” ujawniona przez propisowskiego dziennikarza Cezarego Gmyza we wrześniu 2009 roku na łamach „Rzeczpospolitej”. Dotyczyła próby nielegalnego wpływania przez biznes hazardowy na przepisy ustawy o grach losowych.

Publikacja Gmyza wywołała medialno-polityczną burzę. Dociekano m.in., w jaki sposób CBA dotarło do powiązań ludzi od hazardu z politykami. Stanowiska w ówczesnym rządzie Donalda Tuska stracili minister sportu Mirosław Drzewiecki i wicepremier, szef MSWiA Grzegorz Schetyna. Afera zakończyła też polityczną karierę dolnośląskiego posła PO Zbigniewa Chlebowskiego. Ważną postacią w tej sprawie był biznesmen branży hazardowej, dawny piłkarz Śląska Wrocław Ryszard Sobiesiak. Właśnie we wrześniu 2009 roku spotkałem się z wrocławskimi gangsterami. Lokalny półświatk od lat powiązany był z ludźmi z branży nielegalnego hazardu, wstawiającymi do lokali i pubów automaty znane pod nazwą jednorękich bandytów. – Chcesz wiedzieć, skąd się wzięła afera hazardowa? – zapytał jeden z moich rozmówców. – Ze sprawy o korupcję w Sądzie Najwyższym. Jest tajne śledztwo.

Jego informacje się potwierdziły. Okazało się, że wrocławska delegatura CBA tropiła osoby, które miały się powoływać na korupcyjne układy – najpierw we wrocławskim urzędzie miasta, a później w Sądzie Najwyższym. Przy okazji podsłuchiwania zamieszanych w tę historię trafiono na powiązania ludzi od hazardu z politykami PO.

▼ **Józef Matkowski, biznesmen i były współpracownik CBA, sądzi się teraz z tą służbą o wielkie pieniądze. Pokazuje zdjęcie z polowania w Rosji**

FOT. KRZYSZTOF
ĆWIK / AGENCJA
WYBORCZA.PL



„Tajne śledztwo”, o którym mówili mi w 2009 roku gangsterzy, nie skończyło się do dziś. Sprawą zajmuje się już czwarta z rzędu prokuratura. Do 2015 roku śledztwo było dwukrotnie umarzane.

Ale w 2015 roku władzę nad prokuraturą i sądownictwem przejął Zbigniew Ziobro. Sejm zmienił prawo, ułatwiając wykorzystywanie w sprawach karnych nawet niepraworządnie zebranych materiałów. Wydawało się, że śledztwo dotyczące Sądu Najwyższego błyskawicznie się skończy. Nic z tego. Najpierw sprawą zajmowała się Prokuratura Regionalna w Lublinie, a później – i tak jest do dziś – Prokuratura Regionalna w Szczecinie.

Jak biznesmen Józef Matkowski został tajnym współpracownikiem

Tajnym współpracownikiem, który pomagał CBA w sprawach dotyczących domniemanej korupcji – we wrocławskim urzędzie miasta i Sądzie Najwyższym – był biznesmen Józef Matkowski. Do wrocławskiego CBA zgłosił się na początku 2008 roku. Toczył wtedy spór cywilny przed sądem o przeszło 17 mln zł rozliczenia kosztów budowy osiedla mieszkaniowego pod Wrocławiem. Wśród jego przeciwników procesowych był biznesmen od hazardu Ryszard Sobiesiak.

Matkowski złożył się wtedy, że sprawa w sądzie jest „kupiona”, a Sobiesiak straszy go wicepremierem Grzegorzem Schetyną, ważną postacią w PO.

„Grzechu jest w rządzie, mogą nam na kant ch... skoczyć” – miał mu mówić Sobiesiak. Ale kiedy przed laty pytałem o to Sobiesiaka, zaprzeczał. Mówił, że Matkowski przegrał proces na własne życzenie, mało się w ogóle sporem interesując.

Schetyna też nie miał o sprawie pojęcia. Opowieść biznesmena o straszeniu go Schetyną nie zainteresowała agentów. Ale kontaktu nie zerwali. Szybko okazało się, że Matkowski może być wykorzystany do sprawy korupcji we wrocławskim urzędzie miasta. Chodziło o załatwienie decyzji o zmianie przeznaczenia działki na peryferiach Wrocławia z budownictwa przemysłowego na budownictwo mieszkaniowe. Działka należała do biznesmena znanego w półświatku, powszechnie uważanego za gangstera. I dlatego osoba, która powoływała się na układy w urzędzie, przekonywała, że działka musi zmienić właściciela, bo inaczej niczego się nie da załatwić.

W porozumieniu z właścicielem działki i CBA Józef Matkowski przejął grunt, żeby uczestniczyć w próbie kontrolowanego wręczenia łapówki komuś, kto powoływał się na urzędników magistratu.

Od lat docierały do mnie nieoficjalne informacje o spotkaniach, nagranych rozmowach, wręczanych pieniądzach. Ale nigdy nie dotarły do mnie informacje, by komukolwiek udowodniono korupcję.

Operacja „Vesper”

Tymczasem Matkowski prawomocnie przegrał spór o 17 mln zł, zarówno w Sądzie Okręgowym we Wrocławiu, jak i apelacyjnym. W 2008 roku dostał dwie oferty załatwienia – oczywiście za łapówkę – korzystnego wyroku w Sądzie Najwyższym. Miał on uchylić niekorzystne dla Matkowskiego wyroki sądów z Wrocławia. Pierwszą złożył wrocławski prawnik, niebędący ani adwo-

katem, ani radcą prawnym, ani członkiem żadnej innej prawniczej korporacji. Opowiadał, że ma wujka w Sądzie Najwyższym.

CBA – za pośrednictwem Matkowskiego – wręczyło mu łapówkę. Ale okazało się, że prawnik zmyślał. Nie miał żadnego wujka. Po kilku latach został zatrzymany i oskarżony. Przyznał się do winy i dobrowolnie poddał karze. To do dziś jedyna osoba prawomocnie skazana na podstawie dowodów zebranych przez CBA w serii operacji specjalnych.

Kolejna oferta załatwienia wyroku SN pojawiła się w grudniu 2008 roku. Paść miała od tej samej osoby, która wcześniej powoływała się na dojścia do urzędu miasta. CBA kazało Matkowskiemu podjąć grę. Tak też się stało. Operacji nadano kryptonim „Vesper”, od imienia dziewczyny Jamesa Bonda z książki Iana Fleminga „Casino Royale”.

Matkowski został skontaktowany z kimś, kto obiecywał, że ma znajomości i sprawę może załatwić. Była to ważna osoba w wymiarze sprawiedliwości. Równocześnie zapalony myśliwy. Urządzono więc polowanie w Rosji za pieniądze tajnej służby. Na cietrzewie i głuszcze polował Matkowski z nowym znajomym, który miał załatwić wyrok. Był też funkcjonariusz wrocławskiej delegatury CBA udający sekretarza Józefa Matkowskiego.

CBA ustali później, że myśliwy, z którym poznano Matkowskiego, rzeczywiście zna sędziego w Sądzie Najwyższym. I że mężczyzna ów podesłał temu sędziemu projekt kasacji, żeby ocenił, czy jest dobrze napisana. Nagranie podsłuchanej rozmowy telefonicznej w tej sprawie ujawnił później Cezary Gmyz. Obaj panowie – myśliwy i jego znajomy z sądu – rzeczywiście rozmawiali ze sobą o tym, jak załatwić Matkowskiemu wyrok Sądu Najwyższego. Są nagrania ich rozmów. Tymczasem we wrześniu 2009 roku Gmyz ujawnił „afere hazard-

Operacji w sprawie rzekomej korupcji w Sądzie Najwyższym nadano kryptonim „Vesper”, od imienia dziewczyny Jamesa Bonda z książki Iana Fleminga „Casino Royale”

Proces byłego agenta ze służbą

dową”, przy okazji wyciągając, że na celowniku CBA był Ryszard Sobiesiak. Były funkcjonariusz CBA, legendarny „agent Tomek”, mówił w niedawnym wywiadzie dla „Wyborczej”, że materiały w tej sprawie Gmyzowi dostarczył osobiście ówczesny szef CBA Mariusz Kamiński.

Kamiński świetnie wiedział, że właśnie finalizuje się operacja „Vesper”. Za kilka tygodni zapaść miał wyrok przed Sądem Najwyższym. Matkowski był przekonywany, że sprawa jest załatwiona i niekorzystne dla niego orzeczenia zostaną uchylone. Ale po publikacji Gmyza o sprawie hazardowej ludzie, z którymi się kontaktował, zrobili się – jak to określa – „elektryczni”. – Jeden z nich mówił, że sprawdzi, czy ma założony podsłuch – wspomina Matkowski. – Ujawniając aferę hazardową, podłożono bombę pod operację w sprawie Sądu Najwyższego – komentuje osoba znająca szczegóły sprawy. Wyrok, który zapadł przed SN, był niekorzystny dla Matkowskiego.

CBA przesłało do prokuratury materiały akcji „Vesper”, a także sprawy urzędu miasta oraz – ujawnionej przy okazji – historii korupcyjnych rzekomo układów w jednej z wrocławskich prokuratur. Tylko w tej ostatniej sprawie skierowano do sądu akt oskarżenia. Sąd umorzył sprawę, uznając, że nie ma żadnych dowodów winy. Podsłuchanych przez CBA rozmów nie chciał wykorzystać. Orzekł, że byłoby to bezprawne. Prokuratura odwoła się od tego orzeczenia do Sądu Najwyższego.

Umowa z Kamińskim: „Zawiera pan ją z państwem polskim”
Największe kłopoty ma dziś Józef Matkowski. Przegrał sprawę w Sądzie Najwyższym, choć tak naprawdę kasacji nie złożył. Wszystko działo się pod dyktando CBA, by wykazać korupcję. „Skarga kasacyjna prowadzona była w ramach czynności operacyjno-rozpoznawczych przez funkcjonariuszy CBA i zakończyła się wyrokiem na moją niekorzyść w wyniku nieudolności funkcjonariuszy CBA” – napisał w żądaniu odszkodowania. Inna sprawa, co by było, gdyby zapadł korzystny dla Matkowskiego wyrok, a CBA orzekło, że to dzięki korupcji? Procesowi przeciwnicy Matkowskiego zaczęli egzekucję swoich roszczeń

– 17,3 mln zł. Dziś tę właśnie kwotę Matkowski wlicza do swoich roszczeń wobec CBA. Kolejna suma – 80 mln zł – to wartość działki przepisanej na Matkowskiego na polecenie CBA. – Ona mi do niczego nie była potrzebna – mówi dziś biznesmen. – Przejąłem ją w ramach działań, które miały udowodnić korupcję w urzędzie miasta we Wrocławiu. Potem – w obawie przed egzekucją – Matkowski pozbył się działki. Dziś twierdzi, że zrobił to na polecenie CBA po przegranej sprawie w Sądzie Najwyższym. Ale z tego powodu został przez prokuraturę oskarżony o przestępstwo usuwania majątku spod egzekucji. Proces trwa.

Na końcu może się okazać, że Józef Matkowski to jedna z dwóch osób, które poniosły prawne konsekwencje serii tajnych operacji CBA. Pierwszą jest prawnik, który powoływał się na nieistniejącego wujka w Sądzie Najwyższym. Kłopotów Matkowski miał zresztą więcej. Jego procesowi przeciwnicy wykorzystywali różne prawne możliwości, żeby odzyskać zasądzone 17 mln zł. On mówi dziś, że nie miał jak się bronić, bo musiał milczeć o swojej współpracy z CBA. Zażądano od niego na przykład, by ujawnił swój majątek. Postępowanie w tej sprawie wszczął sąd cywilny. Matkowski się nie stawiał. Sąd cywilny – co zdarza się wyjątkowo rzadko – rozesłał za nim list gończy. Dziś biznesmen przekonuje, że nie przychodził na sprawę o ujawnienie majątku, bo nie mógł – związany tajemnicą – powiedzieć prawdy o działce, którą przejął jako tajny współpracownik CBA. I dodaje, że ścigany przez kilka lat nie mógł pracować i zarabiać.

Wszystko to składa się na kwotę 112 mln zł, jakiej żąda dziś od CBA. Co ciekawe, w czerwcu 2009 roku ówczesny szef CBA Mariusz Kamiński podpisał z Matkovskim tajną umowę. Były w niej zapewnienia prawnej pomocy i bezpieczeństwa dla Matkowskiego. – Kuriozum, nigdy nie słyszałem o umowie zawieranej przez jakąkolwiek służbę z tajnym agentem – komentuje doświadczony funkcjonariusz policji i służb specjalnych.

Dziś Matkowski ma za złe, że Kamiński z umowy się nie wywiązał. – Jak ją

Czy CBA zapłaci?

112

MILIONÓW ZŁOTYCH

• **Na taką sumę byli tajny współpracownik Józef Matkowski wycenia swoje roszczenia wobec Centralnego Biura Antykorupcyjnego**

podpisywaliśmy, spytałem Kamińskiego: „Co będzie, jak pana kiedyś wyrzuci i przyjdzie ktoś inny?”. Kamiński zapalił papierosa, zaciągnął się i odpowiedział: „Pan z państwem polskim zawiera umowę” – opowiada dziś Matkowski. Swoje żądanie wypłacenia mu odszkodowania złożył w CBA w 2019 roku. Od tego czasu toczy się wymiana korespondencji i pism. CBA wydaje decyzje odmowne. Matkowski odwołał się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Prawną podstawą jego roszczeń jest przepis ustawy o CBA mówiący, że Biuro musi wypłacić odszkodowanie współpracownikom, którzy ponieśli jakiegokolwiek szkody. Dopiero w 2016 roku – 10 lat po uchwaleniu ustawy – wydane zostało rozporządzenie regulujące zasady przyznawania tych odszkodowań. Współpracownicy dostali zaledwie pół roku na zgłoszenie roszczeń. Szef CBA zarzuca Matkowskiemu, że przekroczył właśnie ów półroczny termin.

Zmiany w służbach

Andrzej Stróżny, szef CBA, nie chce odejść

W przypadku ABW, AW, SKW i SWW nie ma żadnych przeszkód prawnych, by odwołać ich kierownictwo. Do przeprowadzenia zmian potrzebne są jeszcze opinie prezydenta (nie jest wiążąca) oraz rządowego Kolegium ds. Służb Specjalnych. Inaczej jest z CBA. Szef tej służby Andrzej Stróżny dopiero w maju 2024 r. zakończy czteroletnią kadencję na tym stanowisku. Podczas obrad sejmowej speckomisji powiedział mu, że ma odejść z powodu „utruty zaufania premiera”. Odmówił. Oświadczył, że wraca do pracy i zamierza pełnić służbę do końca wyznaczonego okresu. Co teraz zrobi nowa władza? W kampanii wyborczej Tusk zapowiadał likwidację CBA jako służby, Koali-

cja planuje, by po rozwiązaniu CBA przekazać jej zadania do policyjnego CBŚ, gdzie powstanie służba antykorupcyjna CBŚ. Będzie to okazja do weryfikacji agentów i odsiania tych, którzy byli uwikłani w polityczne działania CBA. Jednak do likwidacji CBA potrzebna jest ustawa. Nie ma szans, by podpisał ją prezydent Andrzej Duda, a sejmowa większość nie ma tyle głosów, by obalić weto prezydenta. Nieoficjalnie mówi się, że rządowi legislatorzy pracują nad wariantem nie likwidacji, lecz przekształcenia CBA, co być może nie wymagałoby ustawy. Gdy w 2015 r. PiS przejmował władzę w służbach, na ich czele stanęli ludzie Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, założycieli CBA i szefów Biura

w latach 2006-09. Szefem CBA był wtedy Paweł Wojtunik, który do końca kadencji miał więcej czasu niż dzisiaj Stróżny, bo ponad dwa lata. Mimo to Wojtunik został „szyszczoney”. Pretekstem było odebranie mu certyfikatu dostępu do informacji niejawnych przez ABW. Przesłanki tej decyzji okazały się po latach nieprawdziwe, ale Wojtunik od razu ustąpił. – Zachowałem się honorowo. Odszedłem dla dobra państwa, dobra służby i moich podwładnych. Trwanie w warunkach politycznego konfliktu nie miałoby sensu i byłoby szkodliwe – mówi Wojtunik „Wyborczej”. Nie chce komentować oporu Stróżnego. ● **Wojciech Czuchnowski**

• **Więcej ► Wyborcza.pl**

Wydawnictwo Czarne Sp. z o.o. z siedzibą w Wołowcu oraz Monika Sznajderman-Pasierska informują, że w związku z ugodą zawartą w sprawie o ochronę dóbr osobistych z powództwa dr hab. Jana Jakuba Tatarkiewicza, wnuka Profesora Władysława Tatarkiewicza, z przyszłych wydań książki pt. „*Fatyszerze pieprzu. Historia rodzinna*” autorstwa Moniki Sznajderman (wyd. „Wydawnictwo Czarne” Sp. z o.o.), usunięta zostanie niezgodna z prawdą sugestia, iż we wspomnieniach Władysława Tatarkiewicza nie ma ani słowa o Żydach, że Żydzi w nich nie istnieją, co jest przejawem obojętności wobec ich losu oraz „symbolicznego mordu, jeszcze zanim zdążyli zamordować ich naziści.”. Obecny nakład książki zostanie wycofany z obrotu. Uгода przewiduje przekazanie kwoty pieniężnej na cel społeczny.

Macierewicz chce trwać

Mimo że podkomisja smoleńska została rozwiązana przez nowego szefa MON, jej przewodniczący Antoni Macierewicz nic sobie nie robi z tej decyzji. Decyduje nawet, kto może wejść do budynku, a w południe ogłosił, że rozpoczyna posiedzenie.

Wojciech Czuchnowski

– Jest polecenie pana Macierewicza, żeby państwa nie wpuszczać – wyjaśniał wczoraj dziennikarzom „Wyborczej” i TVN 24 żołnierz na wartowni budynku przy ul. Kolskiej 13 w Warszawie.

To właśnie tam, w obiekcie należącym do Garnizonu Warszawskiego, mieści się podkomisja smoleńska, której działanie zakończył w ostatni piątek Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier i minister obrony narodowej. Mówił, że decyzja ma skutek natychmiastowy.

Szef podkomisji Antoni Macierewicz, wiceprezes PiS i były szef MON, już następnego dnia oświadczył, że decyzja ministra obrony jest bezprawna – i podkomisja działa nadal.

Wczoraj rano – jak gdyby nigdy nic – Macierewicz wszedł do środka budynku przy Kolskiej i oświadczył, że podkomisja zbiera się w południe. Decydował też, które media mogą przejść za bramę. Wpuścił tylko Polsat, „Wyborcza” i TVN 24 dostały zakaz wstępu. Żołnierze, w tym towarzyszący Macierewiczowi oficer Wojska Polskiego, wykonywali jego polecenia.

Bez siłowych rozwiązań

– Chcemy to wszystko przeprowadzić w cywilizowany sposób. Do końca dnia, czyli do godz. 24, podkomisja ma zdać wszystkie materiały i sprzęt. Potem spodziewamy się, że pan Macierewicz dostosuje się do obowiązującego prawa. Nie chcemy rozwiązań siłowych – mówił „Wyborczej” Cezary Tomczyk (KO), wiceszef MON odpowiedzialny za proces likwidacji podkomisji. Ma też przeprowadzić kontrolę jej działań.

• Wczoraj przed wejściem do siedziby podkomisji smoleńskiej

FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Tomczyk nie ukrywa irytacji, bo sytuacja wygląda kompromitująco: nowy rząd podejmuje decyzję, Macierewicz nic sobie z niej nie robi i na dodatek rządzi w wojskowym obiekcie. Chaosu dopełnia jeszcze widok urzędników resortu obrony, którzy urzędowym busem wjeżdżają na teren i wyjeżdżają z niego, wchodzą, wychodzą i nie chcą niczego komentować. Kilku żołnierzy wynosi sprzęt: kserokopiarka i drukarka. Zapewnienia nowego szefostwa MON, że „wszystko jest pod kontrolą”, nie brzmią zbyt wiarygodnie.

Macierewicz chce ścigania Putina

A Macierewicz? Przed godz. 12 w rozmowie z Polsatem powiedział, że podkomisja przygotowuje właśnie wniosek do Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze przeciwko Putinowi w sprawie „zamordowania polskiego prezydenta”. Według Macierewicza nie ma co do tego żadnych wątpliwości, a próbując rozwiązać podkomisję, „Tusk chroni Putina”.

W katastrofie rządowego samolotu 10 kwietnia 2010 r. zginął prezydent Lech Kaczyński i 95 innych osób. Rządowa komisja Jerzego Millera ustaliła w swo-

im raporcie w 2011 r., że do tragedii doprowadziły liczne zaniedbania w szkoleniu załóg wożących najważniejsze osoby w państwie i złamanie wszelkich procedur bezpieczeństwa podczas próby lądowania w gęstej mgle.

Macierewicz i PiS od lat próbują zaś udowodnić, że to był zamach. Podkomisja, w której brakuje specjalistów od badania wypadków lotniczych, notorycznie się przy tym kompromitowała swoimi „ustaleniami”, pomijała też niewy-

godne wyniki badań renomowanych instytutów. Prowadząca od lat śledztwo prokuratura pod nadzorem Zbigniewa Ziobry nikogo dotąd nie oskarżyła, ciągle przedłużając śledztwo.

– To, co mówi pan Macierewicz, nie ma żadnego znaczenia. Komisja uległa likwidacji, więc nie ma mowy o jej posiedzeniu. Pan Macierewicz oraz inne osoby są w budynku tylko dlatego, że mają zdać sprzęt i dokumenty. Mają go opuścić do północy w poniedziałek. Ich przepustki już nie są ważne – komentuje to min. Tomczyk. Jego zdaniem to nie Macierewicz wydaje polecenia żołnierzom, ale robi to oficer, który został wyznaczony, by go nadzorować. Tomczyk: – Jeżeli jakiś żołnierz powoływał się na polecenie od Antoniego Macierewicza, to musiał coś źle zrozumieć.

MON nie, brał pod uwagę usunięcia ludzi Macierewicza siłą, nawet gdyby nie opuścili budynku do północy. O godz. 16.30 nasze źródło w MON podawało, że w pomieszczeniach podkomisji jest jeszcze ósemka jej członków. „Rozliczają się z materiałów. Liczymy, że do północy albo i wcześniej wyjdą. Nie chcemy, żeby ktoś później mówił, że złamaliśmy jakieś przepisy. Działamy zgodnie z prawem” ●

Działanie podkomisji smoleńskiej zakończył w ostatni piątek Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier i minister obrony narodowej

Wymiana kadr w służbach

Mariusz Dąbek, były komendant małopolskiego garnizonu, ma być pełniącym obowiązki komendanta głównego polskiej policji. Zastąpi na tym stanowisku odchodzącego Jarosława Szymczyka.

Mariusz Dąbek na stanowisko komendanta głównego policji wróci z policyjnej emerytury – poinformowała stacja TVN 24. Odszedł na nią w lutym 2016 roku, po tym jak został odwołany z funkcji małopolskiego komendanta policji na wniosek Zbigniewa Maja, kierującego wówczas polską policją. Był to początek rządów PiS, który dokonywał wówczas rewolucji kadrowej we wszystkich służbach.

Dąbek PiS-owi kojarzył się wówczas z rządami PO-PSL. Komendantem wojewódzkim w Krakowie został w 2012 roku. Jesienią 2013 roku chciał odejść z policji ze względów osobistych, jednak ostatecznie pozostał na stanowisku. Według nieoficjalnych informacji był wówczas łączony z Bartłojem Sienkiewiczem pełniącym w rządzie PO-PSL funkcję ministra spraw wewnętrznych. Na jednej z konferencji prasowych polityk chwalił go, mówiąc, że „działanie małopolskiej policji można przedstawiać w innych jednostkach jako wzorcowe”. To zresztą Sienkiewicz miał namówić Dąbkę, by w 2013 roku nie rezygnował ze stanowiska małopolskiego kome-

Dowodząc małopolskim garnizonem Mariusz Dąbek stawiał na walkę z kibolami

danta. PiS krzywo patrzył też na jego dobre relacje z byłym wojewodą małopolskim Jerzym Millerem.

Dowodząc małopolskim garnizonem, Dąbek stawiał na walkę z kibolami. – Wtedy w ogóle było problemu z kibolami w Krakowie, więc siłą rzeczy ta kwestia wybijała się na pierwszy plan – komentuje jednak były krakowski policjant.

„Przez ostatnie 4 lata pełniłem funkcję komendanta wojewódzkiego Policji w Krakowie. Podsumowując ten czas, śmiało mogę stwierdzić, że wiele moich zamierzeń udało się zrealizować” – napisał Mariusz Dąbek, żegnając się w 2016 roku z mundurem.

Służbę w policji zaczął w 1991 roku od komendy powia-

towej w Chrzanowie. Tam podjął pracę w pionie dochodzeniowo-śledczym. Piął się po wszystkich szczeblach kariery: przez sekcję przestępstw gospodarczych, ruch drogowy w komendzie miejskiej w Krakowie, po małopolską komendę policji, gdzie trafił w 2000 roku.

Od 2004 sprawował funkcję zastępcy naczelnika oraz naczelnika sztabu policji. W 2007 został pierwszym zastępcą komendanta wojewódzkiego w Krakowie, by w lutym 2012 zostać szefem wszystkich małopolskich policjantów. ●

Jarosław Sidorowicz

• Więcej na wyborcza.pl

Nowa TVP na święta

Z obozu władzy dochodzą sygnały, że w tym tygodniu, jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, ekipa Tuska ma zacząć reformować media publiczne.

Agnieszka Kublik

Najbardziej prawdopodobny scenariusz: najpierw Sejm uchwałami odwoła troje z pięciorga członków Rady Mediów Narodowych. Rada de facto przestaje istnieć. Wtedy minister kultury może odwołać prezesa, prokurenta, a także radę nadzorczą. Powołuje nową, a ta – nowe władze TVP.

TVP jest bankrutem

Jak pisaliśmy, właściciel ma prawo obawiać się o przyszłość spółki TVP, bo ta jest bankrutem. Prezes Mateusz Matyszkowicz prognozuje, iż w 2024 r. spółka będzie miała aż 2,5 mld zł straty! A – przypomnijmy – w 2023 r. rekompensata abonamentowa wyniosła w sumie aż 2,7 mld zł. Z czego TVP otrzymała 2,35 mld zł. Rząd Morawieckiego w ostatniej chwili do budżetu na przyszły rok wpisał 1 mld 995 mln zł. Krzysztof Czabański, szef RMN, wnioskował nawet o 3 mld zł. Co znaczy, że bez budżetowych dotacji spółka jest bankrutem. Nowy rząd już zapowiedział, że tak wysokich dota-

cji jak za PiS nie będzie. I deklaruje uruchomienie w spółce wielkich oszczędności.

Jak słyszymy w PO, dziś ma się zebrać sejmowa komisja kultury i zaopiniować uchwały w sprawie RMN.

Prezydent będzie przeciw zmianom w TVP

Wiadomo natomiast, jak perspektywę zmian w mediach publicznych oceni prezydent – wyrazi sprzeciw, bo będzie bronił dokonania PiS w ostatnich 8 latach. – Cieszę się, że podczas zaprzysiężenia w Pałacu Prezydenckim premier Donald Tusk zapowiedział, że będzie przestrzegał prawa i konstytucji. Mówił, że będzie to jego znak firmowy. Jeżeli Donald Tusk zamierza spełnić tę obietnicę, to oznacza to, że to, co słyszymy w mediach o TVP i Polskim Radiu, to wyłącznie przecieki dziennikarskie, to musi być nieprawda – zapowiedział Marcin Mastalerek, szef gabinetu Andrzeja Dudy, na antenie „Wiadomości”. – Muszą zacząć do wyborów prezydenckich, jeśli je oczywiście wygrają.



FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nowa ekipa gotowa do pracy

Tymczasem ekipa, która ma przygotowywać nowe dzienniki telewizyjne i publicystykę, szykuje się do pracy. Jak pisaliśmy, nad informacją i publicystyką ma czuwać Grzegorz Sajór, wieloletni wydawca „Wiadomości” przed 2016 r. Nowym dziennikiem telewizyjnym Jedynki pokieruje Paweł Pluska, to reporter „Faktów” TVN. Na czele „Panoramy” TVP 2 stanie Jarosław Kulczycki, a „Teleexpressu” – Danuta Dobrzyńska. Oboje wcześniej, przed erą Jacka Kurskiego, pracowali w TVP.

Danuta Holecka, twarz „Wiadomości” i szefowa dziennika, sama

**Jak słyszymy w PO,
dziś ma się zebrać
sejmowa komisja kultury
i zaopiniować uchwały
w sprawie Rady Mediów
Narodowych**

odeszła z pracy. Miała dwie umowy – na własną firmę i etat. Portal Wirtualnemedia.pl poinformował, że zrezygnowała z wypłaty z tytułu zakazu konkurencji.

– Nie dostanę ogromnych pieniędzy z TVP – poinformowała portal Holecka. – Podpisując dokumenty związane z wypowiedzeniem na początku grudnia, zrezygnowałam z 9-miesięcznego odszkodowania z tytułu zakazu konkurencji. Miałam w umowie taki zapis, ale zrezygnowałam z niego sama. Taką jest prawda. Są też tacy, którzy bardzo „troszczą się” o moje rozczarowanie, kiedy nowa władza zatrzyma tę wypłatę. No więc rozczarowania nie będzie.

Zapowiedziała, że w przypadku powielania nieprawdziwych informacji o kwocie, którą miała dostać za zakaz konkurencji, podejmie działania prawne. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34291948

**DO 20 GRUDNIA ZAMÓW PRENUMERATĘ TECZKOWĄ NA STYCZEŃ 2024
- W KIOSKU LUB INNYM PUNKCIE SPRZEDAŻY**

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ
I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
159,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

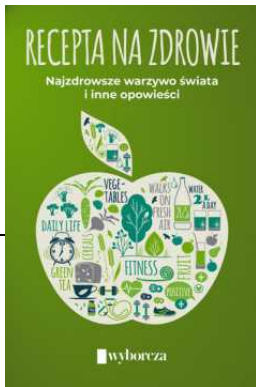
Dystrybutorzy oferujący prenumeratę teczkową:

KOLPORTER sp. z o.o. tel. 41 367 88 88	GARMOND PRESS SA tel. 12 422 14 85	GLM sp. z o.o. (Warszawa i okolice) tel. 22 649 40 80
---	---------------------------------------	--

Jeśli napotkasz problem z zamówieniem prenumeraty teczkowej, możesz zamówić prenumeratę tradycyjną na poczcie lub u listonosza.

W STYCZNIU KSIĄŻKA
W PREZENCIE***

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-18). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Cena sugerowana *** Książka do odbioru od 22 stycznia w punkcie sprzedaży



Osiem zmian w szkołach

Barbara Nowak to już przeszłość, wkrótce jej śladem podąży HiT i jedna z dwóch godzin lekcji religii. Nowa ministra edukacji Barbara Nowacka już się zabrała do zmieniania szkoły.

Karolina Słowik

Ministra edukacji Barbara Nowacka przejęła urząd w środę. Były kwiaty, ale w gmachu przy Szucha nie powitał jej ani dwutygodniowy minister Krzysztof Szczuicki, ani wiceministrowie. – Sekretarzy i podsekretarzy stanu już nie ma, a szkoda, bo chciałabym się dowiedzieć od wiceministra Dariusza Piontkowskiego i wiceministry Marzeny Machalek, jakie działania wymagają kontynuacji. Widocznie nie chcą o tym rozmawiać, szkoda. Zapraszam do dialogu – komentowała Nowacka.

Zapowiedziała za to, że resort przede wszystkim czeka audyt: wydatków, procedur, działań. – Skąd, tak jak „willa plus”, muszę zostać wyjaśnione. Milion złotych na scenę obrotową, willa, w której zamieszkać może szef fundacji. To nie są wydatki na edukację, proszę państwa – podkreślała.

Dobrze się stało, że wiceministrą w jej resorcie została Katarzyna Lubnauer, bo to ona – razem z Krystyną Szumilas – od początku zajmowały się wydobywaniem dokumentów dotyczących tych konkursów.

Obok Lubnauer w resorcie wiceministrami zostaną również była ministra sportu i turystyki Joanna Mucha z Polski 2050, warszawska radna i prawniczka Paulina Piechna-Więckiewicz z lewicy, pedagoga specjalna, współtwórczyni programu Edukacja dla Przyszłości Polski 2050 Izabela Ziętka oraz prawnik i samorządowiec Henryk Kiepura z PSL.

– Chcemy odbudować zaufanie do polskiej szkoły – podkreślała Nowacka na środowowej konferencji, podczas której prezentowała swój zespół. Podkreśliła, że rozdział Ministerstwa Edukacji i Nauki już jest w toku.

Jakie jeszcze zmiany chce wprowadzić? Pierwsze głośne decyzje już padły.

Odpolitycznić szkoły, odpartyjnić kuratoria

– Szkoła musi być oderwana od partii politycznych. Młodzi mogą toczyć dyskusje ocierające się o politykę, ale funkcjonariusze



FOT. JAKUB OCIEPA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ministra edukacji Barbara Nowacka przejęła urząd w środę. Były kwiaty, ale w gmachu przy Szucha nie powitał jej ani dwutygodniowy minister Krzysztof Szczuicki, ani wiceministrowie

partyjni nie mogą im mówić, jak ta szkoła ma wyglądać – zaznaczyła Nowacka. I dodała, że tu akurat można oczekiwać rewolucji i „pilnych zmian”.

Pierwioskiem tej obietnicy było głośne odwołanie symbolu upartyjnienia szkół – małopolskiej kurtorki oświaty Barbary Nowak. Nowa ministra osobiście pofatygowala się do Krakowa, gdzie w urzędzie wojewódzkim zwołała specjalną konferencję prasową. – Małopolska jest absolutnie symboliczna, jeśli chodzi o kręcenie bata na szkoły i uczniów. Ale czarny czas dla szkół się skończył – oświadczyła w piątek.

To pierwsza dymisja. Do końca roku podobny los czeka pozostałych 15 kuratorów oświaty.

Podwyżki dla nauczycieli

Od 1 stycznia dodatkowe pieniądze na konta nie wpłyną, to już pewne. – Bo budżet będzie uchwalony z opóźnieniem – wyjaśniała Nowacka. Ale będzie wyrównanie. Dla nauczycieli i nauczycielek, w tym wychowania przedszkolnego, jak podkreśla nowa władza.

W obietnicach przedwyborczych mowa była też o stałej waloryzacji. Co to oznacza? Jeszcze nie wiadomo. ZNP i inne oświatowe związki domagają się powiązania nauczycielskich płac ze średnią w gospodarce. Marszałek Szymon Hołownia odmroził ich obywatelski projekt na ten temat. Czy nowy rząd się przychyli do nowego naliczania wynagrodzenia średniego i zasadniczego, by uniezależnić wysokość płac od decyzji politycznej? Z nowego obozu rządzącego słyszymy, że to „dobry przyczynek do dyskusji”.

HiT do zmiany

Czy historia i terażniejszość utrzyma się jako przedmiot? – pytali dziennikarze. – W tej formule, z tym podręcznikiem? Nie wyobrażam sobie – odpowiedziała szczerze nowa ministra edukacji.

Ale nie oznacza to, że nie będzie nic w zamian. – Młodzież powinna poznać historię najnowszą, na którą często w curriculum nie ma czasu. Powinna dowiedzieć się, czym jest konstytucja, jak działają wybory samorządowe, jaka jest siła obywatela i obywateli – przekonywała Nowacka.

Według jej wyobrażenia HiT ma zastąpić przedmiot, który będzie nawiązywał do WOS-u (przypomnijmy, że HiT właściwie wyrugował go ze szkół – uczyli się go jedynie ci, którzy wybrali kurs rozszerzony do matury. Chodzi więc o jedynie kilka procent uczniów i uczennic).

Nie wszystko jednak pójdzie do kosza. Nowacka zapowiedziała, że wezmą pod uwagę „pewne dobre rozwiązania” z HiT-u. – Zanim jednak oświadczę coś na sto procent i na twardo, najpierw skonsultuję się z dydaktykami, a przede wszystkim praktykami WOS-u, HiT-u i historii – zapowiedziała.

Religia

– Nie wyobrażam sobie bez kontaktu z Episkopatem dokonywać zmian. Uważam, że jest stroną – podkreśliła na wstępie Nowacka spytana o zmiany w lekcjach religii.

W jej osobistym przekonaniu jedna lekcja religii finansowana z budżetu państwa jest wystarczająca. – To model, który będę proponowała – podkreśliła. A rodzice i samorządy mogą ustalić sobie większą liczbę godzin katechezy w tygodniu, ale finansowanie już nie powinno pochodzić z budżetu.

Przypomnijmy, że obecnie obowiązują dwie katechezy w tygodniu. A płacimy za to rocznie ok. 2 mld zł.

Według Nowackiej również ocena z religii nie powinna liczyć się do średniej ocen. – Będziemy też prosić o przesunięcie jej na pierwszą lub ostatnią lekcję. Gdy będzie to jedna godzina w tygodniu, będzie to znacznie prostsze – dodała.

Episkopat odpowiedział Nowackiej, że nauczanie religii w szkołach reguluje konkordat i w rozmowach aktywnie powinien uczestniczyć Kościół. A poza tym, zgodnie z konkordatem, religia w szkole ma być „organizowana zgodnie z wolą rodziców uczących się tam dzieci”.

Podstawa programowa

Wydaje się, że zmiany w podstawie programowej (której nie brakuje krytyków) będą zachodziły w dwóch krokach, o których mówiła w wywiadzie dla „Wyborczej” Krystyna Szumilas.

Nowacka o tych zmianach wspominała tak: najpierw w dosyć szybkim tempie ulżyć, zrobić pewne korekty na szybko. A potem przysiąść do dużej reformy, która potrwa lata i będzie zakładała wymianę podręczników. Ten drugi krok nie mo-

że nadejść zbyt szybko, aby każdy mógł się ze zmianami oswoić i do nich przygotować.

Warto tu wspomnieć, że Koalicja Obywatelska podpisała Pakt dla Edukacji, który zakłada m.in. powołanie Komisji Edukacji Narodowej złożonej z szerokiego grona przedstawicieli oświaty na różnych szczeblach. To ciało eksperckie miało by właśnie zająć się wypracowywaniem szczegółów dotyczących podstawy programowej.

Prace domowe

Co z pracami domowymi? Sześciu dyskusja odbyła się już w środowisku. Z jednej strony jasne jest, że uczniowie i uczennice są przeciążeni. Z drugiej, nauczyciele – nawet ci, którzy rozumieją to obciążenie – uważają, że nie można ich po prostu zlikwidować. Według nich najlepiej zadawać z sensem.

Nowa ministra zdaje się to rozumieć. Mówi o odchodzeniu od nadmiernego zadawania. – Rewolucja tutaj jest niemożliwa – przyznała. I zaapelowała do nauczycieli – szczególnie szkół podstawowych – by w okresie przedświątecznym „dali dzieciom wolne od prac domowych”.

Organizacje pozarządowe

Trzykrotnie zablokowany „lex Czarnek”, który miał wyrugować ze szkół NGOs-y – w tym swój udział ma Barbara Nowacka. Brała udział m.in. w spotkaniu z Agatą Kornhauser-Dudą, która wyraziła swoją dezaprobatę.

Teraz efekt mrozący szkoły ma ustąpić. Nowa ministra wyraziła nadzieję, że organizacje pozarządowe będą nadal prowadziły zajęcia w szkołach i przynosiły nowe treści. Zauważyła, że w mniejszych miejscowościach odgrywały one szczególną rolę: to często dla nich nieliczny kontakt z kulturą i sztuką.

Równościowe traktowanie uczniów

Nowacka podjęła też temat podmiotowości uczniów i uczennic. Zaapelowała do nauczycieli, by traktowali ich równościowo. – Wiem, że oni to potrafią. Ta szczególna wrażliwość będzie potrzebna, bo wiele osób jest w kryzysie psychicznym. Warto rozmawiać z młodymi i traktować ich partnersko – podkreśliła.

Młodzi chcą wiele więcej. Chcą przestrzegania ich praw, poprawy statutów szkolnych. Chcą mieć w końcu swojego rzecznika praw uczniowskich na szczeblu centralnym. ●

Klub wyborcza.pl

**Demokraci wygrali.
Podsumowanie roku
w polityce**



Adam Michnik

Bartosz Wielński

**Spotkanie online
na: wyborcza.pl**

**DZIŚ,
godz. 20**

Dołącz do Klubu „Wyborczej”
na [Wyborcza.pl/prenumerata](https://wyborcza.pl/prenumerata)



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Doceniajmy dobro

Czas powiedzieć „dziękujemy”!



Piotr Najsthub

Ten tekst to propozycja, a nawet gorący apel. Apeluję do władz parlamentu i władz samorządowych, by w sposób formalny i uroczysty podziękowały w naszym i swoim imieniu tym wszystkim, którzy po zbrojnym najeździe Rosji na Ukrainę przyjęli pod swój dach uchodźców wojennych z Ukrainy. Czym zachwycili demokratyczny świat. Dzięki nim odzyskałimy dobre imię po latach psucia tego imienia przez działania autorytarnej i ksenofobicznej władzy. Za kilka miesięcy druga rocznica pomocowego powstania Polaków. Wygranego. Czas to upamiętnić. Ale tym razem bez pomników i tablic pamiątkowych. Jak to zrobić?

Na początek liczby. W sierpniu 2022 roku Unia Metropolitalna Miast Polskich zbadała, ilu naszych obywateli przyjęło pod swój dach uchodźców wojennych z Ukrainy. Z ich ówczesnych wyliczeń wynikało, że było to ok. 149 tys. osób. To byli ludzie, którzy oprócz rzeczowej i finansowej pomocy zaofiarowali coś jeszcze. Poświęcili komfort własnej i swoich rodzin egzystencji. To nie były łatwe decyzje, a jednak je podejmowali. Tych prawie 150 tys. osób w szczególnie sposób zasłużyło na podziw i szacunek.

Osobiście uważam, że to wtedy – od gestu empatii wobec uchodźców – zaczęła się społeczna przemiana, która zmateriałizowała się w zwycięstwie demokratycznej opozycji w ostatnich wyborach.

Już od przeszło dwóch lat powtarzamy z dumą, że jako społeczeństwo zdaliśmy egzamin z człowieczeństwa. A jak egzamin zdany, to należy się świadectwo jego zdania.

Proponuję, aby połączone autorytety Sejmu, Senatu i władz samorządowych uhonorowały w specjalny sposób tych ludzi. Takim uhonorowaniem byłoby indywidualnie wręczane podziękowania za to poświęcenie, dokument zawierający podziękowania za ofiarność i wyrażający szacunek i podziw.

Czemu obok władz samorządowych Sejm i Senat? Widzimy w ostatnich dniach, jak rośnie ich autorytet i zainteresowanie ich pracami. Warto i w ten sposób ten rodzący się autorytet wzmocnić. Marszałek Sejmu Szymon Hołownia wielokrotnie mówił, że chce zszywać polskie skłócone plemiona. Taka akcja nadaje się do tego jak rzadko która. Przecież pod swój dach przyjęli uchodźców zwolennicy PO, PiS, PSL, Polski 2050, Nowej Lewicy, Razem i Konfederacji. Także ci, którzy z żadną partią nie sympatyzują.

Osobiście wyobrażam sobie to w takiej formie, ale to tylko propozycja, z pewnością można to wyrazić i w inny sposób:

„ŚWIADECTWO PODZIWIU I SZACUNKU

Za to, że po barbarzyńskim najeździe w dniu 24.02.2022 r. Rosji na Ukrainę zdobył/zdobyła się pan/pani (...) na osobiste poświęcenie i przyjął/przyjęła pod swój dach uchodźców wojennych z Ukrainy.

Polska, my, władze ustawodawcze, samorządowe, społeczeństwo, będziemy już zawsze za to wdzięczni. Pańska/Pani/Państwa odwaga i poświęcenie będzie dla nas odtąd inspiracją do działania. Proszę przyjąć ten zasłużony Certyfikat Empatii. I nasze gorące podziękowania.

Marszałek Sejmu, Senatu, Prezydent (miasta)/Burmistrz/Sołtys”

Proponuję wręczać te podziękowania już oprawione w ramki, ze szkłem. Po to, by uhonorowani mogli je sobie powiesić w polskim mitycznym „dużym pokoju” w swoim mieszkaniu. I czuć się już na zawsze przez władzę dostrzeżeni. I z dumą w przyszłości pokazywać je dzieciom i wnukom. A z uroczystych wręczeń władze samorządowe powinny zrobić lokalną uroczystość, aby uhonorowani poczuli się naprawdę docenieni.

Jak znaleźć tych, których należy uhonorować? To proste, to ci, którzy dostawali od państwa pomoc finansową związaną z goszczeniem uchodźców. Władza ma te dane.

Z pewnością pojawiają się głosy krytyczne, np. jak to wielkie przedsięwzięcie zorganizować logistycznie, przecież to tysiące ludzi?! Nie postuluję, żeby to działanie odbyło się jednego dnia w całej Polsce i objęło wszystkich. Chodzi o to, by to rozpocząć, na początek w kilku samorządach, potem dołączając kolejne. Niechby to trwało i rok, to warto ten wysiłek podjąć. Bo rozpocznie budowanie deficytowego w Polsce kapitału społecznego. Ponadplemiennego.

Pamiętajmy, w pewnym sensie ci ludzie nas też uratowali, nie tylko Ukraińki i Ukraińców. Za kilka miesięcy druga rocznica tego polskiego pomocowego powstania. Apeluję i namawiam, zaczniemy siać szacunek, na płonach skorzystamy wszyscy. ●

List Grupy Granica do redakcji „Wyborczej”

Czy sytuacja na granicy z Białorusią to priorytet dla rządu

Bartek Rumieńczyk

zespół ds. komunikacji Grupy Granica

Symboliczne jest wymienienie przez dziennikarki i dziennikarzy „Wyborczej” 12 herkulesowych prac dla nowego rządu („Wolna Sobota” z 16 grudnia 2023 r.). Ale równie symboliczny wydaje się brak 13. misji – polegającej na natychmiastowym zaprzestaniu łamania praw człowieka na Podlasiu i wypracowaniu długofalowej polityki migracyjnej.

Poniższy opis – który żywo przypomina sceny z filmu „Zielona granica” – to zapis wydarzeń z listopada 2023 r.

Polscy funkcjonariusze Straży Granicznej złapali w lesie grupę osób składającą się z kilku mężczyzn oraz kobiety z dwójką małych dzieci. Strażnicy spryskali ich gazem łzawiącym i wyrzucili do Białorusi (relacja pokrzywdzonych). Tam białoruscy koledzy po fachu spuścili psy na te osoby.

Polscy funkcjonariusze Straży Granicznej złapali w lesie kolejną, 12-osobową grupę Syryjczyków. Każda z tych osób zgłosiła chęć ubiegania się o ochronę w Polsce. Mężczyźni poprosili SG, by zabrała jednego z ich towarzyszy do szpitala.

W odpowiedzi – według pokrzywdzonych – polscy mundurowi wyśmiali ich, pobili i obalili gazem pieprzowym, a chłopaka z urazem nogi okładali tak długo, aż ten wycofał się z prośby o opiekę medyczną. Funkcjonariusze – opowiadają uchodźcy – zniszczyli ich telefony i wywieźli grupę daleko od miejsca, w którym przedostali się do Polski.

Przez kilka dni pobici mężczyźni nie mieli nic do jedzenia i byli zmuszeni do picia wody z bagien.

W ciągu 30 dni do szpitali trafiło 13 osób – niektórzy ze złamaniami, obrażeniami głowy i szyi, uszkodzonym więzadłem kolanowym, inni w stanie hipotermii; wszyscy przemarznięci, z gorączką, w stanie fizycznego i psychicznego wyczerpania i wszyscy kilkakrotnie wyrzucani do Białorusi przez polskich mundurowych.

Ponad sto osób, wśród nich kobiety i dzieci, uwięzionych w *sistiemie* (strefie między polskim płotem a białoruskimi zasiekami przygranicznymi) zgłosiło się z prośbą o pomoc humanitarną, w tym medyczną. Żadna pomoc do nich nie dotarła.

Ukrócenie tych brutalnych praktyk nie wymaga ogromnego nakładu pracy od nowego rządu. Samo zakończenie wywózek, którym często towarzyszy skrajna przemoc, jest kwestią cofnięcia wprowadzonych w 2021 roku zmian w dwóch aktach prawnych i wydaniu odpowiednich instrukcji Straży Granicznej.



• Zapora na granicy polsko-białoruskiej, grupa uchodźców z dziećmi prosi o azyl i ochronę międzynarodową w Polsce. 28 maja 2023 r.

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nie można odkładać tych zmian do czasu, aż Polska uszczelní granice, bo to się nigdy nie wydarzy. Nie ma murów, które powstrzymałyby zdesperowanych ludzi szukających szansy na bezpieczne i godne życie dla siebie i swoich bliskich. Stawianie kolejnych zasieków prowadzi tylko do poważniejszych obrażeń wśród osób w drodze i stopniowego wykluczania grup wrażliwych – kobiet, dzieci, osób starszych i schorowanych, którym trudniej przekroczyć płoty.

Nie można też czekać, aż Polska wypracuje jakąkolwiek politykę migracyjną. Jej brak nie może być wymówką dla nowych władz, pozwalającą na kontynuowanie nieludzkiego traktowania i tortur osób, których jedynym przewinieniem jest nieregularne przekroczenie granicy. Przecież niektórych skazujemy w ten sposób na śmierć: 4 listopada, w Rezerwacie Ścisłym Puszczy Białowieskiej znalezione zostało ciało 52. ofiary polskiej i europejskiej polityki granicznej.

Nie ma prostych rozwiązań, jeśli chodzi o wypracowanie mądrej, długoterminowej polityki migracyjnej. Ale na szczęście zaprzestanie wywózek powodujących ludzkie cierpienie na granicy polsko-białoruskiej można załatwić w kil-

ku prostych krokach (piszą o tym Marta Górczyńska z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka oraz Maciej Grześkowiak z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich).

Poszanowanie praw człowieka i godności musi być punktem wyjścia w każdej dyskusji dotyczącej osób w drodze. Przez ostatnie lata byliśmy przyzwyczajani do języka, który dehumanizuje te osoby, buduje społeczne przyzwolenie na łamanie ich praw, skazywanie ich na przemoc i śmierć. A w trakcie kampanii wyborczej swoją cegielkę dołożyli do tego politycy i polityczki nowych władz.

Dlatego tak nas niepokoi pominięcie przez „Wyborczą” kwestii poszanowania praw osób wyjątkowo narażonych na bezkarną przemoc ze strony państwa. Dziś media mają szczególną rolę do odegrania w budowaniu nowego języka, w którym osoby z doświadczeniem migracji przestają być traktowane jak narzędzia do wytwarzania poczucia zagrożenia czy narzędzia do rozwiązywania problemów na rynku pracy.

Zamiast tych uprzedmiotawiających, dehumanizujących narracji potrzebujemy debaty publicznej, w której na pierwszym miejscu jest ich podmiotowość oraz przysługujące im prawa człowieka. ●

Od redakcji

Drogie Przyjaciółki i Drodzy Przyjaciele z Grupy Granica,

bardzo Wam dziękujemy, że od lat, z narażeniem własnego bezpieczeństwa, ratujecie życie ludzkie, pilnujecie, na ile jest to możliwe, przestrzegania praw człowieka wobec osób, które uciekając przed wojną, torturami i głodem w rodzinnych stronach, próbując przedostać się do

Polski przez granicę z Białorusią.

Stanowisko „Wyborczej” jest niezmiennie, zachowanie polskich służb wobec uchodźców na granicy z Białorusią jest skandalem i niegodziwością, a umożliwiająca to prawo przyjęte przez rząd PiS jest haniebne.

Napisaliśmy o tym grubo ponad tysiąc tekstów, wspomagając

jak mało kto obrońców praw człowieka i upominając się o prawa, o los pokrzywdzonych.

Nie zaniechamy naszych wysiłków.

O tym, że jesteśmy po tej samej stronie, świadczy to, że list kierujecie do redakcji, na którą zawsze mogliście i możecie liczyć. ●

Waldemar Paś

Wyborcza to Wy



Szefowie CIA i Mosadu w Warszawie

Mieli wczoraj negocjować za pośrednictwem Katarczyków uwolnienie przez Hamas kolejnych zakładników.

Maciej Czarnecki

Pewne nadzieje na rozejm zrodziło piątkowe spotkanie szefa Mosadu Davida Barnei z premierem Kataru Mohammedem bin Abdulrahmanem Al Thanim, który pomógł wypracować tygodniowe zawieszenie broni z końca listopada. Według cytowanych przez Reutersa dwóch źródeł z Egiptu – władze tego kraju także pełnią funkcję mediatora w konflikcie – Izrael i Hamas miałyby być otwarte na kolejny deal, choć nadal nie dogadały się w kwestii warunków.

Izraelowi zależy na uwolnieniu przez Hamas reszty zakładników.

Według amerykańskiego portalu Axios, który powołuje się na dwóch urzędników z USA i Izraela, premier Kataru i szef Mosadu mieli wczoraj kontynuować rozmowy na ten temat w Warszawie, dodatkowo z udziałem dyrektora CIA Billa Burnsa.

Donoszą o tym również media izraelskie. Źródła dziennika „Yedioth Ahronoth” spodziewają się, że rozmowy będą „długie, skomplikowane i trudniejsze niż wcześniej”.

Oficjalnego potwierdzenia informacji nie ma. W chwili zamykania tego wydania „Wyborczej” nie były znane żadne szczegóły spotkania. Polskie MSZ odmówiło komentarza w tej sprawie.

Rząd Beniamina Netanjahu podkreśla jednak, że o zakończeniu operacji w Strefie Gazy nie ma mowy. – Izraelska armia jest zdeterminowana, by dokończyć zadanie eliminacji Hamasu – powiedział jej rzecznik Daniel Hagari.

Izraelczykom nie udało się jeszcze dopaść ani lidera Hamasu Jahji Sinwara, ani przywódcy skrzydła wojskowego Mohammeda Deifa. To właśnie ich obarczają odpowiedzialnością za krwawy rajd z 7 października, podczas któ-

rego terroryści zabijali, torturowali i porywali izraelskich cywili. Zginęło wtedy ok. 1,2 tys. osób, a porwanych zostało ok. 240 (z czego ponad 100 uwolniono w ramach wspomnianego listopadowego porozumienia).

Obaj liderzy Hamasu mogą się ukrywać w przepastnej sieci tuneli pod Gazą.

Armia odkryła właśnie i zaprezentowała fotoreporterowi AFP największy z dotychczasowych, zaczynający się ledwie 400 metrów od przejścia granicznego w Erezie. Jest tak szeroki, że pomieściłby niewielkie pojazdy. To część większej sieci o długości ponad 4 km, której wybudowanie zdaniem wojskowych ekspertów musiało kosztować miliony dolarów.

Izrael wpuszcza do Gazy więcej pomocy humanitarnej

W niedzielę izraelskie władze po raz pierwszy od początku operacji otworzyły dla ciężarówek z pomocą przejście graniczne między Izraelem a Gazą w Kerem Szalom. Przedstawiciel egipskiego Czerwonego Krzyża powiedział Reutersowi, że już wjechało przez nie do Gazy 79 ciężarówek z jedzeniem i lekami. To kropla w morzu potrzeb – sytuacja humanitarna w Strefie jest dramatyczna.

Tego samego dnia izraelskie pociski spadły m.in. na obóz dla uchodźców Dżabalija w północnej Gazie, gdzie według palestyńskiego ministerstwa zdrowia (nad którym zwierzchnictwo sprawuje Hamas) zginęło 90 Palestyńczyków. To samo ministerstwo poinformowało, że izraelski czołg ostrzelał szpital Nassera w Chan Junis na południu Strefy, gdzie zginęła m.in. 13-letnia dziewczynka Dina Abu Mehzen, która kilka tygodni temu straciła matkę, ojca i dwoje rodzeństwa. Czterech młodych Palestyńczyków miało też zostać zabitych w obozie dla uchodźców al-Faraa na Zachodnim Brzegu.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) oświadczyła, że izraelska armia „w praktyce zniszczyła” inny szpital – Kamal Adwan w północnej Gazie, w którym śmierć poniosło co najmniej 8 pacjentów.

Według ministerstwa od początku konfliktu zginęło już ok. 19,5 tys. Palestyńczyków, a 52 tys. zostało rannych.

Izrael: Hamas używa cywilów jako żywej tarczy

W odpowiedzi na krytykę Izrael twierdzi, że odpowiedzialny za śmierć cywilów jest Hamas, który wykorzystuje ich jako żywe tarcze, urządza bunkry i wykuwa sieć tuneli pod szpitalami, szkołami czy obozami dla uchodźców. Rząd Netanjahu zapewnia, że „stara się minimalizować straty wśród cywilnej populacji”.

Tę narrację także w oczach izraelskiej opinii publicznej znacznie osłabiło omyłkowe zabicie przez żołnierzy trzech zakładników, którzy – według doniesień – machali białą flagą, zdjęli koszule, by pokazać, że nie mają przytwierdzonych materiałów wybuchowych, ale i tak zostali zastrzeleni.

Ponadto do mediów wyciekły szacunki amerykańskiego wywiadu, że 40-45 proc. z 29 tys. pocisków powietrze-ziemia wystrze-

Rząd Beniamina Netanjahu podkreśla, że o zakończeniu operacji w Strefie Gazy nie ma mowy

Pogarsza się sytuacja bezpieczeństwa na Morzu Czerwonym

• Rozmowy Austina w regionie będą dotyczyć sytuacji nie tylko w Gazie. W Bahrajnie tematem numer jeden będzie bezpieczeństwo żeglugi na Morzu Czerwonym.

Sytuacja na tym akwenie znacząco się pogorszyła w wyniku ataków wspieranych przez Iran rebeliantów Huti z Jemenu. Z powodu

ataków ich dronów na komercyjne statki już pięciu dużych międzynarodowych armatorów – m.in. Maersk, Evergreen i MSC – ogłosiło, że zamierzają unikać transportowania towarów przez Kanał Sueski.

W poniedziałek dotychczas do nich koncern BP, który poinformował, że zaprzestaje transportów

ropy naftowej i gazu przez Morze Czerwone.

Znajdujące się w regionie okręty amerykańskiej marynarki wojennej i innych sojusznicznych państw zestrzeliwiają drony Huti, ale Amerykanie będą dążyć do zapewnienia statkom handlowym jeszcze większej ochrony. To może oznaczać wystanie kolejnych jednostek. ●

• Izraelscy żołnierze w Gazie, 8 grudnia 2023 r.
FOT. MOTI MILROD / AP

lonych przez izraelskie samoloty to bomby niekierowane, które są mniej precyzyjne i stwarzają większe zagrożenie dla ludności cywilnej, zwłaszcza na tak gęsto zaludnionych terenach jak Strefa Gazy. Do raportu biura dyrektora wywiadu narodowego na ten temat dotarła stacja CNN.

Biden coraz mocniej naciska na zmianę taktyki

Po części tłumaczy to zeszltygodniowe słowa prezydenta Joeo Bidena, który skrytykował „masowe bombardowania” w Gazie. USA nadal wspierają Izrael, lecz nalegają na zmianę taktyki – bardziej punktowe uderzenia z udziałem sił specjalnych – co ograniczyłoby liczbę ofiar.

W poniedziałek do Izraela przybył szef Pentagonu Lloyd Austin. Ma spotkać się z Netanjahu i jego ministrami. Amerykanin zaczął swoje tournée po Bliskim Wschodzie od wizyty w Kuwejcie, by złożyć kondolencje po śmierci tamtejszego emira Nawafa al-Ahmada as-Sabaha.

Później ma zawitać jeszcze do Bahrajnu, gdzie stacjonuje Piąta Flota marynarki wojennej USA, oraz Kataru. Na krótko pojawi się też na lotniskowcu „USS Gerald R. Ford”, który po ataku Hamasu skierowano ku brzegom Izraela w ramach zapobiegania eskalacji konfliktu.

USA są najważniejszym sojusznikiem Izraela. Zarazem, jak zauważa badacz Bliskiego Wschodu i były ambasador Australii w Libanie Ian Parmeter, mają ograniczony wpływ na poczynania Netanjahu. W 2009 roku izraelski premier zignorował wezwania Baracka Obamy, by powstrzymać osadnictwo na Zachodnim Brzegu. Sześć lat później utarł nosa Obamie, akceptując zaproszenie do Waszyngtonu ze strony Republikanów i nie spotykając się z nim.

Czy ONZ wezwie do rozejmu

Wczoraj Rada Bezpieczeństwa ONZ miała głosować nad nową rezolucją wzywającą do „pilnego i trwałego przerwania walki” w Gazie. Poprzednią rezolucję, która domagała się „rozejmu humanitarnego”, zablokował Waszyngton.

Nową zgłosiły Zjednoczone Emiraty Arabskie. Nie wymienienia ona z nazwy Hamasu jako siły odpowiedzialnej za wojnę, co skrytykowały już USA i Izrael, choć wzywa do „natychmiastowego i bezwarunkowego wypuszczenia wszystkich zakładników” oraz potępia „masowe ataki przeciwko cywilom” i „akty terroryzmu”.

W niedzielę trwały negocjacje nad jej ostateczną treścią. Jej los jest niepewny. Od początku wojny przez Radę Bezpieczeństwa przeszła tylko jedna rezolucja w jej sprawie – wzywała do zapewnienia „przerw humanitarnych”.

Tydzień temu Zgromadzenie Ogólne ONZ poparło wezwanie do rozejmu przytłaczającą większością (153 do 10, 23 osoby wstrzymujące się od głosu).

W weekend o zawieszenie broni zaapelowali rządy w Paryżu, Berlinie i Londynie. To zmiana tonu, bo podczas wspomnianego głosowania w Zgromadzeniu Ogólnym Niemcy i Brytyjczycy byli wśród tych, którzy wstrzymali się od głosu. ●

Polska przeciw reformie traktatowej UE

Ministrowie państw UE przekazali europarlamentarne propozycje zmiany traktatów do Rady Europejskiej, która obraduje na szczytach UE. Ta ma zupełną dowolność, kiedy zająć się tymi pomysłami reformy. Polska jest przeciw.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Ministrowie 27 państw UE w Radzie UE, która obradowała w poniedziałek, 18 grudnia, w formacie ministrów środowiska, podjęła formalną decyzję o przekazaniu do Rady Europejskiej (przywódcy 27 krajów Unii) niedawnych propozycji Parlamentu Europejskiego co do reformy traktatowej UE. Ponadto o tych pomysłach zostaną oficjalnie poinformowane parlamenty wszystkich krajów Unii.

– Rada Europejska ma pełną swobodę co do tego, czy i kiedy rozpatrzy raport Parlamentu Europejskiego co do reform traktatowych – tak służby prawne wyjaśniały procedurę ambasadorom krajów UE, którzy przygotowywali wczorajsze obrady ministrów.

Polska bardzo krytyczna

Tę decyzję Rady UE przyjęto bez żadnej dyskusji.

Ale polska strona (nasz kraj reprezentowała podsekretarz stanu Anita Sowińska) – jak wynika z dostępnych informacji – w pisem-

nym oświadczeniu dołączonym do protokołu obrad podkreśliła, że „rozpoczynanie rewizji traktatów w obecnym kontekście geopolitycznym osłabiłoby jedność UE oraz odciągnęło energię polityczną od innych, palących wyzwań”. A ponadto „wikłanie UE w żmudny proces reformy traktatów może doprowadzić do poważnego kryzysu wewnątrz UE”, jak też „mogłoby opóźnić akcesję nowych państw”.

Propozycje Parlamentu Europejskiego zostały określone jako „nieadekwatne i nieodpowiadające realnym potrzebom Unii” i skrytykowane za „radikalny charakter, który nie tylko nie służy usprawnieniu i wzmocnieniu UE, ale może też być wykorzystywany w ramach antyunijnej i antyzachodniej narracji w państwach członkowskich i kandydujących”.

„To tylko krok formalny”

Hiszpańska prezydencja w Radzie UE pierwotnie rozważała wpisanie tego punktu już w porządek dyskusji zeszłotygodniowej Rady UE (tuż przed szczytem w Brukseli), ale m.in. Niemcy, Francja i Dania

optowały za przesunięciem go na ten tydzień.

Sprzeciwiał się także ambasador Polski przekonujący, że – te dyskusje toczyły się przed powołaniem rządu Donalda Tuska – debaty w sprawie zmian traktatów proponowanych przez Parlament Europejski są „przedwczesne i potencjalnie szkodliwe dla Unii”. Polska – wedle świadków tych obrad ambasadorów – dowodziła, że niewielka większość głosująca za rezolucją Parlamentu Europejskiego o zmianach traktatowych (291 do 274) „powinna być interpretowana jako oznaka powszechnych podziałów w tej sprawie”.

Podczas przygotowawczych rozmów ambasadorów sprzód dwóch tygodni Polska już samotnie sprzeciwiała się podejmowaniu decyzji przez Radę UE, ale hiszpańska prezydencja – powołując się na opinię służb prawnych – tłumaczyła, że chodzi o decyzję formalną. A zatem odrzucono argumenty Polski, że Rada UE powinna najpierw przeanalizować propozycje parlamentu, aby zobaczyć, jak z nimi postąpić.

Propozycje PE zostały określone jako „nieadekwatne i nieodpowiadające realnym potrzebom Unii”

– Hiszpańska prezydencja przypomniała, że jedyną rolą Rady UE jest przedłożenie europarlamentarnej propozycji Radzie Europejskiej. To formalność – relacjonuje nasz rozmówca w Brukseli.

Jak wygląda dalsza procedura

W kolejnym kroku Rada Europejska (przywódcy krajów Unii obradujący na szczytach UE) może podjąć zwykłą większością decyzję, w której opowiedziałaby się za rozpatrzeniem zaproponowanych zmian traktatowych. Teoretycznie może też zwykłą większością podjąć decyzję o dalszym rozpatrywaniu pomysłów reform bez zwoływania „konwentu” (z udziałem przedstawicieli parlamentów krajowych, Parlamentu Europejskiego, Komisji Europejskiej), ale skala zmian proponowanych obecnie przez europosłów wyklucza – o ile szczyt UE w ogóle podjąłby decyzję o rozpatrywaniu ich pomysłów reform – pominięcie „konwentu”.

Wszelkie ewentualne kolejne kroki zmierzające do zmian traktatowych byłyby już zastrzeżone do decyzji podejmowanych jednomyślnie, czyli każdy z 27 krajów Unii miałby prawo weta.

Parlament Europejski zaproponował w listopadzie bardzo mocne, choć nadal odległe od modelu „europejskiego superpaństwa”, zacieśnienie eurointegracji poprzez poważne wzmocnienie roli euro-

parlamentu, rozszerzenie uprawnień UE oraz radykalne ograniczenie reguły jednomyślności. Jednak teraz w Radzie Europejskiej zupełnie brak chętnych do zwoływania „konwentu”, by dyskutować o tak ambitnych europoselskich pomysłach na reformy Unii.

Z drugiej strony część krajów UE podkreśla, że pewna – choć znacznie skromniejsza od postulatów Parlamentu Europejskiego – reforma ustrojowa UE jest potrzebna w ramach rozszerzenia m.in. o Ukrainę.

„Kraje aspirujące do członkostwa muszą zintensyfikować swe wysiłki reformatorskie. [...] Równolegle Unia musi położyć niezbędne podwaliny wewnętrzne i przeprowadzić reformy, określając długoterminowe ambicje UE i sposoby ich osiągnięcia. A także zająć się kluczowymi kwestiami związanymi z jej priorytetami i politykami publicznymi, a również z jej zdolnością do działania” – głoszą pisemne wnioski z zeszłotygodniowego szczytu UE.

– W praktyce belgijska prezydencja w Radzie UE [w pierwszym półroczu 2024 r.] będzie starała się podtrzymać przy życiu temat reformy Unii poprzez opracowanie harmonogramów, grup dyskusyjnych i zadaniowych. I nic więcej. Mówimy przecież o zmianach w kontekście rozszerzenia, czyli nie przed końcem tej dekady – przekonuje jeden z zachodnich dyplomatów w Brukseli. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293219

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie I Ns 353/23 toczy się postępowanie z wniosku Jolanty Krasoń z udziałem Zenona Jeż o nabycie przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości znajdującej się w miejscowości Tomawa, woj. łódzkie, powiat piotrkowski, jednostka ewidencyjna 101005_2 tęki Szlacheczek, oznaczonej nr działki 66 o powierzchni 24 800 mkw., obejmującą grunty orne (łącznie o pow. 2,14 ha), grunty rolne zabudowane (pow. 0,23 ha) oraz pastwiska trwałe (pow. 0,11 ha), o którym to postępowaniu Sąd zawiadamia i jednocześnie wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293436

Sygn. akt I Ns 187/21

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia, że w sprawie o sygnaturze akt I Ns 187/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Leokadii Kokosze z domu Kwiatkowskiej, córce Bolesława i Katarzyny z domu Wąchała, urodzonej 29 października 1936 roku w Sierosławie, zmarłej 20 października 2020 roku w Łodzi, mającej miejsce ostatniego zwykłego pobytu w Łodzi.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293249

Sąd Rejonowy Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, I Wydział Cywilny, ogłasza, że w tut. Sądzie w I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygnaturze I Ns 1454/14 sąd wydał postanowienie o zezwoleniu wnioskodawcy Miastu Luboń na złożenie do depozytu sądowego kwoty 15.990 zł tytułem odszkodowania za nieruchomość – działkę nr 44/2 o pow. 115 m2, dz. nr 46 o pow. 39 m2, arkusz mapy 18, obręb Lasek, zgodnie z decyzją Wojewody Wielkopolskiego SN.III.7570.15.2014.10 z dnia 11.06.2014 oraz poprzedzającą ją decyzją Starosty Poznańskiego nr GN.N.444.306.2011 z dnia 16.04.2014 r. Wyplacenie świadczenia może nastąpić na rzecz Michała Tritt lub jego następców prawnych bez konieczności spełniania jakichkolwiek warunków. Sąd wzywa uprawnionych do odbioru świadczenia w terminie 3 lat od daty publikacji niniejszego wezwania, pod rygorem likwidacji depozytu poprzez jego przejście na rzecz Skarbu Państwa.

Z ogromnym żalem żegnamy Zmarłego

prof. Janusza Filipiaka

bydgoszczanina, legendę polskiego biznesu, twórcę i wieloletniego prezesa Comarch S.A., współwłaściciela i prezesa klubu sportowego Cracovia, wielkiego pasjonata piłki nożnej.

Mając w pamięci zasługi dla rozwoju polskiego przemysłu informatycznego,

łączymy się w smutku

z Rodziną

i przekazujemy głębokie wyrazy współczucia.

Monika Matowska

Przewodnicząca Rady Miasta Bydgoszczy

Rafał Bruski

Prezydent Bydgoszczy

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293527

Sygn. akt I Ns 370/23

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Pabianicach, I Wydziale Cywilnym, w sprawie o sygn. akt I Ns 370/23, toczy się postępowanie z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Banku Polskiego S.A. z siedzibą w Warszawie z udziałem Gminy Miejskiej Pabianice o stwierdzenie nabycia spadku po Romanie Grabarczyku, synu Jana i Zofii, którego zwłoki znaleziono w dniu 22 czerwca 2019 r. w Pabianicach, ostatnio stale zamieszkałym w Pabianicach.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Pabianice, ul. Partyzancka 105/127) i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293214

W Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze w Wydziale I Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 1186/22 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Henryku Ryczkowskim, synu Jana i Olgi nazwisko rodowe Rusak, zmarłym dn. 31.08.2020 r. w Zielonej Górze, posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu pod adresem: Zielona Góra ul. Drzonków-Strumykowa 5. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Zielonej Górze i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość, że w dniu 15 grudnia 2023 roku zmarł nasz Przyjaciel

SP

Prof. dr hab. inż. Andrzej Hopper

Założyciel i Prezydent Polskiego Stowarzyszenia Rzeczoznawców Wyceny Nieruchomości w latach 1991-2019, Prezydent Polskiej Federacji Stowarzyszeń Rzeczoznawców Majątkowych w latach 2003-2009. Od 1999-2003 Przewodniczący Państwowej Rady Nieruchomości. Dziekan Wydziału Geodezji i Gospodarki Przestrzennej, Rektor Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Od 2013 Rektor Wyższej Szkoły Gospodarowania Nieruchomościami w Warszawie. Od 1998 członek korespondent PAN. Doktor honoris causa Uniwersytetu w Sopronie i Akademii Rolniczej im. Hugona Kollátaja w Krakowie.

Człowiek niezwykle zasłużony dla środowiska rzeczoznawców majątkowych, współtwórca naszego zawodu. Twórca podwalin pod pierwsze standardy zawodowe wyceny nieruchomości. Odznaczony medalem honorowym „Amicus de Rebus Peritorum Polonorum”.

Dla wielu z nas Mentor.

Odszedł człowiek niebanalny o wszechstronnej wiedzy, z wielką intuicją i ogromnym doświadczeniem, obdarzony wielkim humorem, pogodny, pełen charyzmy i życzliwości. Pozostanie na zawsze w naszej pamięci i historii.

Andrzeju dziękujemy, że byłeś z nami.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy szczerego współczucia

członkowie Polskiego Stowarzyszenia Rzeczoznawców Wyceny Nieruchomości im. prof. Andrzeja Hoppera.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34293376

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na

ODESZLI.PL

Piotr Miączyński
Leszek Kostrzewski

Co zapamiętamy z tych rozmów? Mówił bardzo cicho. Spokojnie. Bez emocji. I ta wysoka kultura osobista. Nikogo nie wyzywał od złodziei, kłamców, bandytów. Jeśli miał o kimś powiedzieć coś złego (jak w przypadku przedsiębiorców, którzy rejestrują spółki na Cyprze, aby zmniejszyć podatek), mówił, że on podobnych „wątpliwie moralnych” rzeczy nigdy nie robił i robić nie będzie.

Mówił to, co myślał

W rozmowie z nami nigdy nie kierował się PR-em, aby dobrze wypaść i uniknąć kontrowersyjnych tematów. To kolejna cecha polskich milionerów i miliarderów – mówić okrągłymi zdaniami tak, aby nie narazić się nikomu, a już najbardziej obecnie sprawującym władzę.

Filipiak walił prosto z mostu, co mu się u obecnie rządzących nie podoba, a co warto kontynuować. Ta szczerość i bezpośredniość powodowały, że chcieliśmy się z nim wciąż spotykać i wiedzieliśmy, że te kolejne rozmowy przyniosą owoce.

Co jeszcze odróżniało Janusza Filipiaka od innych polskich miliarderów? To, że szczerze mówił o pieniądzu i swoim bogactwie.

Nie ukrywał, że na przykład kupił sobie samolot za 5,5 mln dol., aby móc szybciej i sprawniej spotykać się z kontrahentami. Niby nic złego i kontrowersyjnego.

Filipiak nigdy tego, co powiedział w rozmowie, nie wykreślił. Jego autoryzacja to była przyjemność. Nie miał żadnego sztabu PR albo inaczej: nie używał go. Sam czytał gotowy tekst i nam błyskawicznie odsyłał. Praktycznie bez poprawek.

Otwarcie przyznawał, że jest nuworyszem

– Ja, proszę panów, jestem bogaty od niedawna. A całe życie byłem biedny. Do 50. roku życia po prostu nie miałem pieniędzy – mówił nam.

Urodził się w Bydgoszczy, ale związał z Krakowem, a później na stałe zamieszkał w Szwajcarii.

Do 33. roku życia mieszkał w akademiku, najpierw jako student, później jako asystent na uczelni. Pierwsze mieszkanie? 18 metrów kwadratowych, z żoną i dwójką dzieci. Aby dorożyć, pod koniec miesiąca sprzedawał butelki.

Trzy etaty. Wykładowca, Huta Katowice i stróż na osiedlu domków jednorodzinnych. W stróżówce pisał habilitację. Doktorat – 27 lat. Profesura – 39 lat. Zawsze lubił się uczyć.

W latach 80. wyjechał na Zachód, pracował m.in. w Paryżu w laboratoriach France Télécom. Wrócił, kupił sobie poloneza w wersji eksportowej za dolary i wyjechał na trzy lata do Australii.

– Przyleciała do mnie żona z dziećmi, poszliśmy do sklepu, kupiliśmy banany, mięso, soki, słodczyce. Położyliśmy te wszystkie dobra na stole, zrobiliśmy sobie na tym tle zdjęcie i wysłaliśmy rodzinie w kraju, żeby nie mieli wątpliwości, że żyje nam się dobrze. Fotografii mamy do dzisiaj, stała się symbolem drogi, jaką przeszliśmy i my, jako rodzina, i Polska, jako kraj – mówił.

Jak powstał Comarch?

W 1991 roku został kierownikiem Katedry Telekomunikacji na AGH. Przyciągał wielu kontrahentów z zagranicy.

Uczelnia nie była w stanie tego ogarnąć. Rektor poradził Filipiakowi, aby ten założył firmę. To Filipiak założył. Tak narodził się Comarch, dziś czołowa polska firma informatyczna.

– Powiem uczciwie, dzisiaj takiej firmy jak moja już bym nie zbudował. Zawsze powtarzam, że Comarch powstał dzięki przemianie ustrojowej w latach 90., czyli dzięki niskim kosztom pracy ludzkiej – stwierdzał.

W 2020 r. pana zarobki jako prezesa Comarchu wyniosły 18,84 mln zł i były o blisko 4 mln zł większe niż rok wcześniej – mówimy.

Filipiak: „Moje zarobki ekscytują ludzi, ale to wynika z faktu, że ja żyję niezwykle uczciwie”.

Na co pan te pieniądze wydaje? – pytaliśmy.

Odpowiedź? – Inwestuję w nieruchomości. Kupuję ziemię i buduję na niej. Cała kasa zostaje w Polsce – idzie do murarzy, do cieśli.



• Janusz Filipiak zmarł w wieku 71 lat FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pasja życia

Z Januszem Filipiakiem zrobiliśmy kilka dużych przekrojowych wywiadów. Rozmawialiśmy kilka godzin.

Inicjatywa spotkania zawsze wychodziła od nas, a on nigdy nie odmówił. To rzadkość, bo najbogatsi Polacy dziennikarzy raczej unikają. A jeśli się już na coś zgadzają, to otacza ich dwór. Filipiak przychodził sam.

Mogę przedstawić kwity na to. Przy czym ta strategia nie jest dziwna, wszyscy bogaci ludzie teraz tak robią. Nikt nie inwestuje teraz w papiery typu obligacje, akcje, pieniądz traci wartość, więc jest powszechne inwestowanie w dotykalne dobra. Nieruchomości, kosztowności, złoto – tego typu rzeczy.

Ciężka praca miała się opłacać

Bo świat jego zdaniem powoli zmierzał w tym kierunku, że na podstawowe potrzeby każdy będzie miał. Podstawowe, czyli zakupy spożywcze czy chińskie ubrania.

– Natomiast jednostki, które lubią pracować, mają talent i ciągną całe społeczeństwo, będą miały możliwość posiadania kominów płacowych, których nikt się nie czepia. (...) Jednostki pracowite i twórcze muszą dostać premię za szczególny wkład w społeczeństwo. Przecież żeby ta cała grupa ludzi,

którzy pracować nie chcą, mogła godnie żyć, to tamci muszą najpierw zarobić. Dziś nie jest to rozumiane – mówił.

Znowu, ale „co do zasady jestem za tym, aby bogaci ludzie płacili większe podatki”. To wśród bogaczy odosobniony pogląd, większość narzeka na wysokie podatki.

Sam pracował kilkanaście godzin dziennie. Zaczynał zaraz po przebudzeniu. Nie obrażał siebie innego życia.

W 2002 r. związał się z klubem piłkarskim Cracovia. Kibice na przemian go kochali i nienawidzili.

Raz na sektorówce trzymali wielką flagę, na której Filipiak był m.in. obok Jana Pawła II, Józefa Piłsudskiego i legendarnego piłkarza Józefa Kaluży. A raz szli pod jego dom, aby wznosić w jego stronę niezbyt przyjemne okrzyki.

Sąsiedzi? – Ja nie jestem enklawa. Mam dom na wsi pod Krakowem, normalnie żyję z sąsiedami, nawet czasem baniek z nimi wypiję. Dom tysiąc metrów. Ale mnie prawie w nim nie ma. Najwięcej radości z mojej rezydencji mają ludzie, którzy przychodzą tam sprzątać i kosić trawę.

Kupił sobie rolls-royce'a

Jak sam stwierdził, prawie nim nie jeździ. Że niepraktyczny – 6 metrów 70 cm. „Jak jadę rolls-royce'em, to spotykam wyrazy sympatii, zwykli ludzie wyciągają kciuki do góry: »Ale fajne auto«”.

O ten samochód był pytany wielokrotnie. Po co go pan kupił?

– Robię biznes z jakimś szejkiem i czuję się równy. Bo wiem, że też ma. Ten samochód stoi w garażu i służy temu, żeby mieć wewnętrzną świadomość. Nie wiem, czy pan to rozumie.

Nie rozumiem – stwierdził Grzegorz Sroczyński, który wtedy z Filipiakiem rozmawiał. I zrobił jeden z bardziej frapujących portretów milionera.

– No i dlatego pan pieniędzy nie zrobił – odpowiedział prezes.

W Szwajcarii jeździł jednak zwykłym subaru, a w Polsce kierowca woził go busem. Kupił sobie zegarek za 25 tysięcy euro, to mu ukradli.

Dziennikarze uwielbiali mu przyklejać różne łatki. A że Filipiak był prowokatorem, cały czas było o nim głośno w mediach.

Otwarcie przyznawał, że obecny model gospodarczy świata jest dysfunkcyjny i prowadzi do katastrofy. Nie da się bowiem bez końca zwiększać produkcji i konsumpcji na planecie, której zasoby są skończone. I aby poprawić na niej życie, konieczne jest obniżenie emisji CO₂ do zera.

Jednym z największych źródeł emisji CO₂ jest hodowla zwierząt na mięso. A to osoby, które mniej zarabiają, konsumują kolosalne ilości mięsa. I to generuje bardzo dużo CO₂. To jest też olbrzymia praca – uświadamienie ludziom, żeby tyle nie żarli. Tymczasem, jak idę do swojego okolicznego sklepu pod Krakowem, to widzę, jak ludzie wynoszą takie siaty pełne mięsa. Ja nie wiem, co oni z tym robią. A to kreuje masę CO₂ – mówił.

Jak zmniejszyć emisję CO₂. Trzeba podnieść ceny mięsa. Przy czym prezes zdaje sobie sprawę z tego, że uderzy to tylko w biednych, bo „bogaci ludzie nie jedzą mięsa”.

Wywołał tym gigantyczną awanturę. Choć, szczerze mówiąc, w zasadzie mówił to samo, o czym teraz głośno mówią ekolodzy.

Unia powinna się bardziej zjednoczyć

Otwarcie przyznawał, że jest wrogiem Unii Europejskiej. – I powiem to brutalnie: szczerze uważam, że obecnie to jest struktura rakowa – mówił nam.

Jak go się jednak zapytało dlaczego, to nagle się okazywało, że nie jest przeciwnikiem Unii, ale wręcz federalistą.

Wyjaśniał, że obecnie Unii tak naprawdę nie ma. Jest zdeframentaryzowana.

– Prowadzę biznes w wielu europejskich krajach i w każdym kraju jest zupełnie inne prawo pracy. Inne urlopy, chorobowe, procedury zwolnień, inne prawo dotyczące kobiet w ciąży. Musimy się zjednoczyć, aby stawić czoło USA i Azji. Skoro już mamy Unię Europejską, to powinniśmy ujednolicić podatki, aby były takie same, prawo pracy, aby było takie samo, i mieć identyczne prawo gospodarcze.

Teraz zupełnie inaczej wygląda podpisywanie umów w Niemczech, inaczej w Polsce, Hiszpanii czy we Francji. A w Stanach Zjednoczonych? Akt założenia firmy to jest jedna strona. I my, Europa, mamy z nimi rywalizować? Inny przykład: jak ja startuję do przetargu w Niemczech dla sieci handlowej, to dla nich nie ma znaczenia, że zrobiłem podobną inwestycję w Hiszpanii czy w Anglii. Dla nich się liczy to, co zrobiłem w Niemczech. To jest wielki problem Europy, że nie ma jednego wspólnego rynku. I przez takie problemy nie ma dziś żadnej wielkiej firmy europejskiej.

Przeżywamy wyścig globalny. Europa go przegrywa i Comarch też go przegrywa – ostrzegał.

Największy wróg? Amazon, Chiny i biurokracja. – Jako Comarch mogę wskrobać co roku 50 milionów euro na innowacje. Dla Amazona 5 miliardów dolarów to jest mało. Oni mają efekt skali, my nie. Jeśli wymyślisz fajny produkt w Stanach, to masz od razu 360 milionów klientów. Wymyślisz coś fajnego w Europie, to masz maksimum 80 milionów w Niemczech – wyliczał.

– Wychodzę z założenia, że jeżeli z analizy sytuacji wynika możliwość, że coś pójdzie źle, to tak właśnie się zdarzy – twierdził.

O Filipiaku można by było opowiadać godzinami. Ale można też zakończyć to jednym zdaniem: każdemu należy życzyć takiej pasji życia. ●

Moje zarobki ekscytują ludzi, ale to wynika z faktu, że ja żyję niezwykle uczciwie

JANUSZ FILIPIAK

Będą nowe banery NBP

„Działania NBP są zgodne z prawem”. „Inflacja w Polsce podobna jak w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Wywołana przez pandemię i wojnę. Dzisiaj szybko spada” – banerów na fasadzie siedziby Narodowego Banku Polskiego będzie w 2024 r. więcej.

Ireneusz Sudak

Prezes Adam Glapiński w trakcie wystąpień na konferencjach prasowych po posiedzeniu Rady Polityki Pieniężnej wielokrotnie mówił, że ekonomiści i publicyści ekonomiczni się mylą (w kontekście działań NBP i wysokości stóp procentowych).

Jednak w ocenie prezesa NBP jego przekaz nie przebiegał się do mediów głównego nurtu, w związku z czym władze banku centralnego postanowiły w tym roku go wzmocnić, plakatując po raz pierwszy historyczną fasadę siedziby instytucji przy ulicy Świętokrzyskiej w Warszawie hasłami nacechowanymi politycznie. Wcześniej na siedzibie były rozwieszane płachty informujące o monetach kolekcjonerskich. W 2024 r. kampanie banerowe będą kontynuowane.

Banery na siedzibie i oddziałach?

Jak wynika z informacji Wyborcza.biz, w 2024 r. NBP zamierza wydać na banery 16 mln zł brutto. To kwo-

ta, która według naszego informatora, który widział kopię budżetu NBP, jest zarezerwowana na takie działania.

Oznacza to, że za kampanię prezes NBP nie płaci z własnych pieniędzy, ale z pieniędzy, które są w budżecie instytucji.

W poniedziałek rano zwróciliśmy się do biura prasowego o potwierdzenie tych informacji lub zaprzeczenie im. Poprosiliśmy również o dane na temat kwot, które w ubiegłych latach NBP wydał na banery. Do czasu publikacji nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Jak obliczyli twórcy reklamy zewnętrznej, koszt rozwieszenia pojedynczej siatki to ok. 180 tys. zł. Nie wiadomo, jaki jest rzeczywisty koszt wykonawstwa i kto go realizuje, ale zakładając, że jest to ok.

W 2024 r. NBP zamierza wydać na banery 16 mln zł brutto



FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

200 tys. zł za baner, to NBP wystarczyłoby pieniędzy na 80 takich banerów. Tyle że pieniądze mogą być przeznaczone na kampanie banerowe realizowane w 16 oddziałach NBP w różnych miastach. Tak było już we Wrocławiu.

NIK może sprawdzić wydatki

Banery budzą kontrowersje. Przede wszystkim nie są estetyczne i burzą krajobraz ścisłego centrum Warszawy. Poza tym szpecą sam budynek Narodowego Banku Polskiego.

– Autorem tej elewacji był mój ojciec, architekt Jerzy Łoziński.

Projekty architektoniczne podlegają prawu autorskiemu. Jestem jedynym żyjącym spadkobiercą praw autorskich do elewacji Narodowego Banku Polskiego. Nie życzę sobie, żeby NBP traktował ją jak słup ogłoszeniowy dla swoich bohomazów – mówił „Wyborczej” Krzysztof Łoziński, pisarz, publicysta, działacz antykomunistycznej opozycji w czasach PRL, współzałożyciel i przez pewien czas prezes Komitetu Obrony Demokracji.

Jaka jest skala wydatków NBP na usługi obce (nie tylko banery, ale też na wynajęcie zagranicznych i krajo-

wych kancelarii prawnych), może sprawdzić Najwyższa Izba Kontroli.

NIK co roku bada NBP w ramach kontroli wykonania budżetu państwa za miniony rok. Ale w 2019 r. ówczesny prezes NIK Krzysztof Kwiatkowski rozszerzył kontrolę o sprawdzenie systemu wynagrodzeń i wydatków zewnętrznych NBP. Wtedy okazało się, że bank zapłacił m.in. za pokaz kulinarny dla pracowników (tzw. live cooking) 14,2 tys. zł i na kwotę 18,2 tys. zł opłacił prawników, którzy mieli pomóc bankowi w tłumieniu krytyki prasowej.

Zapytaliśmy NIK, czy zamierza rozszerzyć zakres kontroli w NBP. Czekamy na odpowiedź.

Paweł Mucha informuje

W ostatnich tygodniach prezes NBP przeżywa jedno z trudniejszych chwil w swojej karierze. Prezes zgodnie z zapowiedziami polityków KO może trafić przed Trybunał Stanu. Do zarządu NBP trafił kolejny prominentny polityk PiS, Artur Soboń, a prezes musi się mierzyć z informacjami ze strony członka zarządu NBP Pawła Muchy, który ujawnił szokująco wysokie premie prezesa NBP, sięgające od ok. 140 tys. zł za pierwszy kwartał, po ponad 200 tys. zł za czwarty.

W piątek, 15 grudnia Paweł Mucha napisał: „Mam prawo do informowania o możliwych naruszeniach prawa przez prezesa NBP”. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE34293131

Przed Sądem Rejonowym w Turku w Wydziale I Cywilnym w sprawie **sygn. akt I Ns 385/22** toczy się postępowanie z wniosku Prokury Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Rejestr Funduszy Inwestycyjnych we Wrocławiu przy udziale Mariusza Domańskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Piotrze Domańskim zmarłym dnia 18.03.2022 r. w łodzi, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w miejscowości Turkowice.

Sąd wzywa spadkobierców aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swoje prawa do spadku pod rygorem ich pominięcia w dalszym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE34292953

Działając na podstawie przepisów art. 97a ustawy z dn. 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz.U. z 2023 r., poz. 344 ze zm.)

DYREKTOR ZARZĄDU GEODEZJI I KATASTRU MIEJSKIEGO GEOPOZ

informuje o zamiarze dokonania z urzędu podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonych w Poznaniu przy ul. Św. Antoniego, oznaczonych jako działki nr 62 i 64 z ark. 16 w obrębie Starołęka. Podział służyć ma realizacji celu publicznego określonego w art. 6 ust. 9c ustawy o gospodarce nieruchomościami. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do tych nieruchomości, wszczęte zostanie postępowanie w sprawie ich podziału.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie ZGIKM GEOPOZ, pod nrem tel. 61 8271 622 lub 61 8271 624

OGŁOSZENIE PŁATNE34293381

WYCIĄG Z OGŁOSZEŃ O PRZETARGACH.

Burmistrz Dzierżoniowa
ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działki niezabudowanej położonej w Dzierżoniowie przy ul. Wrocławskiej.

NR EWIDENCYJNY DZIAŁKI – **1049/12** obręb Nowe Miasto o powierzchni **8 501 m²**
KSIĘGA WIECZYSTA – **KW Nr SW1D/00020897/2**
CENA WYWOŁAWCZA netto – **1 600 000,00 zł + 23% podatku Vat**
PRZEZNACZENIE – **tereny zabudowy usługowej**
TERMIN PRZETARGU – **28.02.2024r. o godz. 11:00**
MIEJSCE – **sala nr 14 Urzędu Miasta Dzierżoniowa (I piętro)**
WADIUM – **160 000,00 zł.** należy wpłacić na konto Nr 50 9527 0007 0046 7773 2000 0005 Bank Spółdzielczy w Dzierżoniowie do dnia **23.02.2024r.** Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta.
Burmistrz Dzierżoniowa ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu użytkowego nr 5, o pow. użytk. 1882 m², położonego na II p. budynku przy ul. Świdnickiej 38 w Dzierżoniowie, kw lokalowa SW1D/00030716/3, wraz ze sprzedażą udziałów w prawie użytk. wiecz. działek w obr. Centrum zgodnie z tabelą:

L.p.	Numer działki	Pow. działki [m²]	Udział procentowy prawa u.w. gruntu [%]	Wartość udziału w prawie u.w. gruntu [zł]	Numer księgi wieczystej
1.	55/2	2830	25,00	118 920,00	SW1D/00026673/8
2.	55/48	296	0,00	0,00	SW1D/00040689/7
3.	55/49	168	0,00	0,00	SW1D/00040690/7
4.	55/52	810	0,00	0,00	SW1D/00040692/1
5.	55/54	3 567	0,00	0,00	SW1D/00040685/9
6.	55/55	975	0,00	0,00	SW1D/00040693/8
7.	55/57	2 926	0,00	0,00	SW1D/00040694/5
8.	55/58	296	0,00	0,00	SW1D/00040689/7
9.	55/88	828	0,00	0,00	SW1D/00040691/4
10.	55/90	140	0,00	0,00	SW1D/00040796/0

CENA WYWOŁAWCZA netto – **2 500 000,00 zł**
TERMIN PRZETARGU – **28.02.2024 r. o godz. 11:15**
MIEJSCE – **sala nr 14 Urzędu Miasta Dzierżoniowa (I piętro)**
WADIUM – **250 000,00 zł.** należy wpłacić na konto Nr 50 9527 0007 0046 7773 2000 0005 Bank Spółdzielczy w Dzierżoniowie do dnia **23.02.2024 r.** Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta. Do wycycytowanej ceny sprzedaży udziałów w użytkowaniu wieczystym w działkach nr ewid.: 55/48, 55/49, 55/54, 55/55, 55/57, 55/58 obręb Centrum zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23 %.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargów zawierają ogłoszenia o przetargach wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Dzierżoniowa, Rynek 1. Pełna treść ogłoszeń dostępna jest również w Biuletynie Informacji Publicznej <http://bip.um.dzierzonow.pl> oraz w Urzędzie Miasta w Dzierżoniowie w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Architektury, tel. 74 645-08-71.

OGŁOSZENIE PŁATNE34293427

Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze Wydział I Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 1058/21 z wniosku Asekuracja sp. z o.o. z siedzibą w Sopocie wzywa spadkobierców Franciszka Wójcika ostatnio stale zamieszkatego w Kowarach, zmarłego 31 maja 2021 r. w Kowarach, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia, zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE34293113

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Burmistrz Libiąża ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż zabudowanej budynkiem użytkowym i budynkiem garażowo-gospodarczym nieruchomości będącej własnością Gminy Libiąż oznaczonej: wg księgi wieczystej nr KR1C/00054598/3 Sądu Rejonowego w Chrzanowie, wg katastru nieruchomości działką nr 1918/146 o pow. 0,0613 ha, położonej w jednostce ewidencyjnej Libiąż-miasto, obręb Libiąż Mały przy ul. Makowej 2.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **490 000,00 zł.** Przetarg odbędzie się w dniu **04.03.2024 r. o godz. 10⁰⁰** w Urzędzie Miejskim w Libiążu, ul. Działkowa 1 (pokój 112). Wadium w wysokości 98 000,00 zł należy wpłacić w pieniądzu do 27.02.2024 r. na konto Bank PEKAO S.A. Nr 03 1240 4155 1111 0010 6069 7380 z dopiskiem „przetarg na sprzedaż dz. nr 1918/146 + imię i nazwisko uczestnika przetargu lub dane osoby prawnej”. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Libiążu, przy ul. Działkowej 1 (pokój nr 11, tel. 326249229). Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Libiążu, ul. Działkowa 1 i na terenie gminy Libiąż i opublikowane na stronie www.libiaz.pl, BIP.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34293572

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na

[ODESZLI.PL](http://odeszli.pl)

OGŁOSZENIE PŁATNE34293114

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Burmistrz Libiąża ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż zabudowanej budynkiem użytkowym nieruchomości będącej własnością Gminy Libiąż oznaczonej: wg księgi wieczystej nr KR1C/00047152/3 Sądu Rejonowego w Chrzanowie, wg katastru nieruchomości działkami nr 1653/2 o pow. 0,0420 ha i nr 1658/2 o pow. 0,0117 ha, położonej w jednostce ewidencyjnej Libiąż-miasto, obręb Libiąż Mały przy ul. Bartosa Głowackiego 16.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **420 000,00 zł.** Przetarg odbędzie się w dniu **05.03.2024 r. o godz. 10⁰⁰** w Urzędzie Miejskim w Libiążu, ul. Działkowa 1 (pokój 112). Wadium w wysokości 84 000,00 zł należy wpłacić w pieniądzu do 28.02.2024 r. na konto Bank PEKAO S.A. Nr 03 1240 4155 1111 0010 6069 7380 z dopiskiem „przetarg na sprzedaż dz. nr 1653/2, 1658/2 + imię i nazwisko uczestnika przetargu lub dane osoby prawnej”. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Libiążu, przy ul. Działkowej 1 (pokój nr 11, tel. 326249229). Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Libiążu, ul. Działkowa 1 i na terenie gminy Libiąż i opublikowane na stronie www.libiaz.pl, BIP.

Polska po PiS

Jak wyhodować na prawicy demokratyczną opozycję?

I dla koalicji rządzącej, i dla polskiej demokracji byłoby dobrze, gdyby blok Zjednoczonej Prawicy się rozpadł i wyłoniły się z niego ugrupowania respektujące zasady demokratycznej gry

Gadomski



Koalicja 15 Października – zręczne określenie ukute przez Donalda Tuska – jest w euforii. Politycy PO i PSL przejmują ministerstwa po ośmiu latach pozostawania w opozycji, politycy Lewicy po raz ostatni współrządzili przed 18 laty, ci z Nowoczesnej, z Polski 2050, z Partii Razem nie rządzili nigdy. Praca na stanowisku ministra czy wiceministra, a nawet wicemarszałka Senatu (jedynie wysokie stanowisko państwowe, które objęła lewicowa Razem) nie jest łatwa. To nienormowany czas pracy, męczące nasiadówki, wiele dokumentów do przeczytania i podpisywania każdego dnia, a przede wszystkim odpowiedzialność za podejmowane decyzje lub za ich zaniechanie. Wynagrodzenie w wysokości kilkunastu tysięcy złotych miesięcznie nie jest adekwatną rekompensatą za taką pracę. Ale są też materialne i niematerialne przywileje władzy – samochód z kierowcą, gabinet, pracownicy, którym można wydawać rozmaite polecenia, a przede wszystkim dostęp do informacji, prestiż, stała obecność w mediach i od czasu do czasu premia, która, jak wiadomo, „się należy”.

Poprzednia koalicja, choć nazywała się Zjednoczoną Prawicą, składała się z kilku partii i partyjek oraz frakcji istniejących de facto wewnątrz głównego ugrupowania – PiS. W drugiej kadencji dysponowała niewielką przewagą w Sejmie. Aby ją utrzymać, politycy z marginalnych partii byli obdarowywani stanowiskami ministrów, wiceministrów lub pełnomocników i nie znam przypadku, by któryś odmówił, argumentując, że nie opłaca mu się to, gdyż wynagrodzenie jest za niskie jak na ogrom pracy.

Jednak euforia koalicji wkrótce się skończy, gdyż zadania stojące przed rządem Tuska są ogromne, a w czasie kampanii wyborczej politycy, którzy właśnie objęli urzędy, składali zbyt dużo obietnic. Przede wszystkim nie mówili, że poprawa sytuacji w różnych obszarach wymagać będzie czasu, być może dłuższego niż jedna kadencja, że aby było lepiej, przez jakiś czas musi być gorzej. Obiecywali, że dobre efekty przyjdą szybko dzięki prostym rozwiązaniom. Wystarczy zmienić przepisy dotyczące budowy wiatraków, a spadną ceny energii, zliberalizować przepisy aborcyjne, a wzrośnie dzietność, skończyć z zasilaniem rozmaitych fundacji tworzonych przez polityczne zaplecze publicznymi pieniędzmi, a stan

finansów publicznych znacząco się poprawi.

Otóż – nie poprawi się, co nie znaczy, że nie należy jak najszybciej skończyć z rozkradaniem publicznych funduszy. Ale w finansach państwa jest ogromna dziura i jej załatwienie wymagać będzie ograniczenia wydatków lub podniesienia podatków. Można się tylko zastanawiać nad rozłożeniem tych operacji w czasie.

Ceny energii będą rosły, gdyż Unia Europejska ma ambitne plany ograniczenia emisji CO₂, a polska energetyka bardzo powoli zmniejsza uzależnienie od węgla kamiennego i brunatnego, więc w efekcie ceny energii na rynku hurtowym są wysokie. By je zmniejszyć, konieczne będą ogromne nakłady i w najbliższych latach ceny będą rosły.

Min pozostawionych przez poprzednie rządy (także te wcześniejsze niż Morawieckiego i Szydło) jest mnóstwo. Kopalnie węgla – należałoby większość z nich zamknąć, ale wtedy Warszawa „odwiedzą” górnicy. Służba zdrowia – bez reform będzie trwał chaos i marnotrawstwo pieniędzy. W latach 2015-22 wydatki Narodowego Funduszu Zdrowia niemal się podwoiły – wzrosły z ok. 70 mld zł do 135 mld zł, a pacjenci nie odczuli żadnej poprawy poziomu usług medycznych.

Partie koalicji rządzącej powinny grać na rozbięciu obozu pisowskiego, a nie na zamknięciu się jego członków w obłożonej twierdzy

nych, raczej ich pogorszenie. Zadłużenie szpitali, które w roku 2008 wynosiło 9527 mln zł, a w 2015 10 560,9 mln zł, w 2022 osiągnęło 17 936,7 mln zł.

Coraz większą barierą wzrostu gospodarczego jest brak wykwalifikowanych pracowników. Polska musi przyciągać imigrantów, ale to temat politycznie delikatny.

Innymi słowy – politycy rządzącej koalicji będą mieli do pokonania setki rafa i każdego dnia PiS, dysponujący największym w Sejmie klubem, będzie przypominał, że miało być lepiej, a jest gorzej lub tak samo, jak było. To wystarczy, by przy niekorzystnej dla rządu Donalda Tuska koniunkturze za cztery lata PiS wygrał wybory. Może być wtedy lepiej przygotowany do przejścia władzy i utrzymania jej przez długi czas poprzez rozmontowanie instytucji równoważących i kontrolnych.

Koalicja 15 Października zapowiada rozliczenie rządów PiS, i to jest naturalne. Wiele spraw wymaga wyjaśnienia, a przestępstwa, jeżeli do nich dochodziło, muszą być udowodnione. Ale im głośniejsze koalicja mówi o rozli-

zeniach i karach, tym bardziej konsoliduje PiS i ugrupowania z nim związane. Nadzieja, że wyborcy PiS zrozumieją, dzięki przekazom w odebranej ludzom Kaczyńskiego TVP, kim naprawdę byli ich idole, i zmieniają swoje preferencje, jest naiwna.

Istnieje też ryzyko, że efekty rozliczeń będą rozczarowujące z uwagi na niesprawność aparatu państwowego i trudności ze zbieraniem dowodów przestępstw. PiS będzie więc skonsolidowany strachem przed rozliczeniami, a jednocześnie żaden ważniejszy polityk tej partii nie ucierpi. Byłaby to sytuacja analogiczna jak w przypadku Donalda Trumpa, którego popularność rośnie, w miarę jak kolejni prokuratorzy i sędziowie próbują wymierzyć mu kary za dość ewidentne przestępstwa, ale nie udaje im się wyeliminować byłego prezydenta z gry ani zniechęcić do niego milionów fanów.

Dla polityków koalicji, która wspiera obecny rząd, a także dla polskiej demokracji byłoby dobrze, gdyby blok Zjednoczonej Prawicy się rozpadł i wyłoniły się z niego ugrupowania respektujące zasady demokratycznej gry, a tym samym mające zdolność koalicyjną.

PiS w ostatnich ośmiu latach był spajany rozmaitymi interesami. Doskonale potrafił tym zarządzać Jarosław Kaczyński. Prezes PiS awansował na wysokie stanowiska osoby o niejasnej przeszłości, nie przeszkadzały mu miliony zarobione przez Mateusza Morawieckiego na dziwnych transakcjach nieruchomości z pewnym księdzem, nie miał nic przeciwko nepotyzmowi w szeregach jego partii, zatrudnianiu na ważnych stanowiskach osób niemających odpowiednich kwalifikacji, ale przydatnych dla PiS. Utrzymywał spójność partii i jej bezpośredniego zaplecza, kupując działaczy za publiczne pieniądze i strasząc odebraniem tych nadzwyczajnych korzyści lub wykorzystaniem kompromitujących informacji. Ta metoda okazała się nadzwyczajnie skuteczna. Przez osiem lat żaden liczący się polityk nie odszedł z PiS, nawet gdy czuł się upokorzony lub niedostatecznie doceniony. Teraz jednak sytuacja może ulec zmianie.

Możliwości kupowania przez prezesa działaczy PiS dramatycznie spadły. Wkrótce pracę stracą tysiące członków PiS-owskich rodzin, zatrudnionych na zasadzie „cześć, wujku”. Słabnie wiara działaczy w geniusz Kaczyńskiego, a jego niekontrolowane wybuchy nie są już przyjmowane z aplauzem, jak wówczas, gdy krzyczał do posłów opozycji: „mordy zdrańcze, zamordowaliście go, jesteście kanaliaми”.

Część polityków PiS racjonalnie ocenia szanse powrotu do władzy przy coraz bardziej zdziwczającym i wyrażającym tracącym siły prezesie. Partie rządzącej koalicji powinny do nich docierać z ofertą współdziałania, jeszcze w tej kadencji, zwłaszcza jeżeli ko-

lejne dwie elekcje – wybory samorządowe i do Parlamentu Europejskiego – zakończą się względnymi porażkami PiS. Powinny grać na rozbięciu tej partii, a nie na zamknięciu się jej członków w obłożonej twierdzy.

Nie można zapominać o wyborcach PiS – ponad 7 mln osób, które 15 października zagłosowały na partię Kaczyńskiego. Głosowali z różnych powodów i warto je dokładnie poznać. Część zapewne dlatego, że obawia się rewolucji obyczajowej i jest przywiązana do Kościoła, część nie rozumie przemian zachodzących w Europie i na świecie i ma nadzieję, że nie dojdą one do Polski dzięki konserwatywnym rządóm, są też zapewne tacy, których sytuacja materialna w ostatnich ośmiu latach się poprawiła i uważają, że jest to zasługa rządów PiS.

Nawet jeżeli niektórych wyborców uda się w przyszłości namówić do zmiany politycznych preferencji, to wiele milionów pozostanie wiernych PiS. Sytuacja uległaby zmianie, gdyby mieli do wyboru dwie partie – PiS mówiący językiem Kaczyńskiego o niemieckiej agenturze, która rządzi Polską, i PiS racjonalny.

Ta druga partia byłaby z pewnością konserwatywna, katolicka, może nawet z akcentami nacjonalizmu, ale najważniejsze, by jej działacze racjonalnie oceniali możliwości i potrzeby Polski i odrzucili manichejską wizję – po jednej stronie jest samo dobro, po drugiej samo zło. W takiej sytuacji mieliby szansę stać się częścią centroprawicowej koalicji, która za ileś tam lat mogłaby dojść do władzy.

W demokracji cykliczna zmiana władzy jest czymś naturalnym i pożądanym. Dziś jednak mamy sytuację bezalternatywną – bo z jednej strony jest szeroka, choć niespójna koalicja chcąca przywrócić praworządność i partnerskie relacje z krajami UE, z drugiej jest dyszący chęcią odwetu PiS. Taki podział na dwa zwalczające się bloki niezwykle utrudni prowadzenie dobrej polityki w coraz trudniejszym otoczeniu.

Koalicja 15 Października nie ma szansy „zabić PiS”. Powinna zacząć go cywilizować.

Witold Gadomski

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34293549

**APLIKACJA
WYBORCZEJ**

**Wygodnie
i zawsze
pod ręką**

POBIERZ
Google Play

Pobierz w
App Store

Opowieść naocznego świadka

Tak wyglądał pisowski desant na TVP

Oto co robili dzisiejsi rzekomi „obrońcy niezależności mediów” w 2015 roku

Całkowska

Do TVP trafiłam właściwie z ulicy w roku 2006 i pracowałam tam do 2015 przy bardzo różnych projektach, głównie dla TVP 2 i TVP Info.

Przed epoką PiS w redakcji TVP Info pracowali ludzie o różnych poglądach, jednak wówczas wydawało się, że nie ma to znaczenia. Nie ostrzegałam kolegów i koleżanek z pracy przez pryzmat ich sympatii politycznych. Reporterem w TVP Info był choćby Jarosław Olechowski. Spotykałam go czasami na kolegiach. Zdawał się wierzyć w „zamach” smoleński, który dla mnie był – zgodnie z faktami – katastrofą. Ale takie różnice nie miały wpływu na nasze relacje.

Moim obowiązkiem było zapraszanie do dyskusji na antenie przedstawicieli różnych partii politycznych i publicystów o rozbieżnych poglądach. Nie jest prawdą, że nie zapraszaliśmy tych prawicowych. Moim szefem w TVP Info był Tomasz Sygut, który wymagał od nas równowagi w kompletowaniu gości. Żeby nikt nam nie zarzucił, że jesteśmy stronniczy.

Zmiana nastąpiła po wygranej PiS. Zostałam wezwana do gabinetu nowego szefa – Michała Rachonia, który kazał mi odwołać zaproszenie dla Sławomira Sierakowskiego, szefa Krytyki Politycznej. Ten człowiek już nie ma wstępu na plac Powstańców – zakomunikował. Zadanie wykonałam.

W ciągu kolejnego tygodnia mieliśmy zapraszać tylko i wyłącznie osoby o prawicowych poglądach. Na kolejnym spotkaniu Rachoń proponował konkretnych gości: braci Karnowskich, Sławomira Cenckiewicza czy Pawła Zyzaka.

Po nastaniu Michała Rachonia i Grzegorza Adamczyka miałam poczucie, że w programach występują już tylko znajomi nowego szefostwa. Nakaz, że widz ma otrzymać zróżnicowane głosy polityków czy publicystów, przestał obowiązywać. Dla oso-

by kompletującej gości to mogłaby być praca marzeń – o ileż łatwiej jest zapraszać chętnych i wciąż tych samych ludzi. Nie trzeba czytać tygodników opinii, wyszukiwać socjologów, śledzić polemik. Wymarzona robota. Ale szybko się okazało, że nie dla mnie.

Zadaniem TVP Info było relacjonowanie na żywo najważniejszych wydarzeń, które rozgrywają się tu i teraz. I takim wydarzeniem był pierwszy masowy protest KOD w grudniu 2015 r., który zgromadził na ulicach polskich miast wielotysięczne tłumy. Dyrektor Grzegorz Adamczyk próbował zablokować jego relacjonowanie, nakazał dyżurującym wydawczyniom, Magdalenie Siemiątkowskiej i Izabeli Leśkiewicz, puścić z taśmy konferencję Episkopatu dotyczącą Dni Młodzieży, które miały być zorganizowane pół roku później.

Jak by to wyglądało? Widzowie Polsatu i TVN 24 mieliby relację, pokazującą na żywo tłumy ludzi na ulicach, a w TVP Info w tym czasie kilku biskupów mówiłoby o Dniach Młodzieży. Nic dziwnego, że wydawczynie nie posłuchały i nie odwołały transmisji na żywo. Postąpiły zgodnie z powinnościami, które spoczywają na wydawcy programów relacjonujących bieżące wydarzenia.

Grzegorz Adamczyk chyba dzień później napisał mail do nas wszystkich. Zaprosił na spotkanie. Z wydawczyniami rozmawiał telefonicznie. Wydawało się, że dojdą do porozumienia. Ale nie. Zostały skrytykowane i zwolnione przy zatrważającej ciszy kilkunastu osób, które patrzyły w podłogę. Nie byłam lepsza. Też milczałam.

W pewnym momencie jeden z panów – nie pamiętam już który, na zebraniu obecni byli Grzegorz Adamczyk, Michał Rachoń i Mariusz Pilis – wypowiedział słowa, które za-

wały na mojej przyszłości: „A jeśli ktoś te panie popiera, to tam są drzwi”. Wysłałam i rezygnację napisałam na pustej kartce od ksero. Zde-nervowana sekretarka od razu ją podstemplowała.

Zrozumiałam, że jako dziennikarze nie jesteśmy istotni. Bo tu w ogóle nie chodzi o zawodową rzetelność. Prawicowi zarządcy przyszli tu z bardzo konkretnym pomysłem na media. Nie dziwi mnie, że później największą karierę w TVP Info zrobili ci, którzy albo sympatyzowali z PiS, albo nie mieli żadnych poglądów i dla kariery gotowi byli wykonać każde polecenie.

Moje miejsce w redakcji zajęła dziewczyna, która wcześniej odpowiadała za przeprowadzanie gości z charakteryzatorem do studia i za robienie im kawy. Nie musiała mieć większych kwalifikacji, bo przecież nie wyszukiwała tych rozmówców. Dostała listę z kilkunastoma stałymi gośćmi, większe pieniądze i umowę o pracę.

Także dziennikarze powoływani na nowych szefów anten w innych okolicznościach nie mieliby szansy na tak szybką ścieżkę kariery, więc ochoczo się zgadzali. Mariusz Pilis produkuje dzisiaj dla TVP programy jako firma zewnętrzna. Michał Rachoń wystąpił jako stand-uper w żenująco słabym programie „Jedziemy”. W dziennikarstwo bawił się rozgoryczony zapewne brakiem propozycji aktorskich Jarosław Jakimowicz. Powstała kulturalna kalka TVN-owskiego „Szkła kontaktowego”, gdzie gwiazdą została Magdalena Ogórek.

Po odejściu z TVP Info zrobiłam jeszcze kilka materiałów dla TVP Kultura. Jeden na temat książki „Koronkowa robota. Sprawa Gorgonowej” Cezarego Łazarewicza. Jej autor jako jeden z pierwszych powiedział, że do propagandowej stacji nie pójdzie. Odmówił mi więc rozmowy. Książka wydała mi się na tyle interesująca, że

aby o niej opowiedzieć, wykorzystałam m.in. fragmenty filmu „Sprawa Gorgonowej” Janusza Majewskiego, a o Gorgonowej opowiedział mi Jacek Dehnel, pokazując gazety z tamtego okresu, które trzyma w domowym archiwum.

Filip Memches, który po przejęciu władzy przez PiS został szefem publicystyki w TVP Kultura i chyba jest nim nadal, nie miał zarzutów merytorycznych do mojego materiału, ale powiedział, że spodziewał się, iż więcej będzie o samej sprawie Gorgonowej, a mniej o książce. Wtedy zrozumiałam, że nowy szef nie ma pojęcia o stacji ani o jej ramówce. Przecież ten reportaż zrobiłam na zlecenie „Informacji kulturalnych”, a więc programu, który poświęcony jest premierom książek, filmów i sztuk.

Wkrótce potem pan Memches wezwał mnie do siebie i powiedział, że skoro odeszłam z TVP Info, to nie mogę też pracować dla TVP Kultura. Telewizja publiczna jest korporacją i jeśli podjęłam decyzję o odejściu z jednej stacji, to automatycznie zamyka się dla mnie możliwość pracy dla innych. Jego zdaniem wystąpił „konflikt interesów”. Do dziś nie mam pojęcia, na czym on miałby polegać. Memches dodał, że mi współczuje, ale też kilka razy był wyrzucany z pracy przez naciski polityczne.

A prawnik TVP, który był obecny przy naszej rozmowie, gorliwie przytakiwał nowemu szefowi i starannie unikał kontaktu wzrokowego ze mną. Pewnie do dziś tam pracuje. ●

Agata Całkowska

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34292946

W SOBOTĘ WYBORCZA NA ŚWIĘTA

- Rodzina Makłowiczów szykuje idealne święta
- Świąteczne opowiadanie Adama Wajraka
- Rozmowa z Agnieszką Holland o człowieczeństwie i sumieniu



Najlepsze filmy 2023 roku

WIARA W SIŁĘ OBRAZU

Dziesięć tytułów, które zrobiły na nas największe wrażenie, wzruszyły, rozbawiły, które przeżyliśmy i o których wciąż dyskutujemy.

Był dziwny rok w kinie – z powodu strajków w Hollywood wiele premier przesunięto, zwycięzcy największych festiwali do polskich kin wejdą dopiero na początku 2024 roku. Ale był też ciekawy rok. Właśnie w kinie, bo okazało się po pandemii, że filmy wyprodukowane wyłącznie dla serwisów streamingowych nie dotrzymują kinowym kroku.

W gorącej dyskusji, w której udział wzięło sześćoro dziennikarzy i dziennikarek piszących o filmach – Dawid Dróżdź, Marta Górna, Piotr Guskowski i Maja Staniszevska z „Gazety Wyborczej”, Paulina Reiter z „Wysokich Obcasów” i Radosław Czyż z „Gazety Telewizyjnej” – wyłoniliśmy 10, które uznaliśmy za najważniejsze w 2023 roku.

Są wśród nich filmy z początku roku i takie, które premiery miały niedawno. Hollywoodzkie blockbustery i kino kameralne. Animacja i dokument. Są historie z życia wzięte i wielkie fantazje. Biografia człowieka, który zmienił świat, i biografia lalki. Tematy aktualne politycznie i aktualne zawsze.

Wspólny klucz? To filmy uniwersalne, choć nakręcone w różnym stylu przez ludzi w różnym wieku, urodzonych na różnych kontynentach. Mężczyzn i kobiety. Wybranie, który był „najlepszy”, byłoby nie na miejscu. A na koniec każdy dodaje jeden film, który w dziesiątce się nie zmieścił.

„OPPENHEIMER”

Najnowszy film Christophera Nolana i „Barbie” weszły na kinowe ekrany tego samego dnia, a umiejętnie podkręcane przedpremierowe napięcie sprawiło, że media i widzowie ukuli pojęcie „Barbieheimer”. „Oppenheimer” na tym szumie nieco stracił. To jednak jeden z najlepszych filmów Nolana, mistrzowsko zrealizowany i świetnie zagrany, zwłaszcza przez Cillianą Murphy’ego i Roberta Downeya Jr. „Oppenheimer” to epicka biografia J. Roberta Oppenheimera, ojca bomby atomowej, i jego niebagatelnej roli w projekcie „Manhattan”.

Wizualnie zachwycający „Oppenheimer” ma spore szanse w oscarowym wyścigu i może być dla Murphy’ego początkiem nowego rozdziału w karierze. ●

Marta Górna

• „Oppenheimer”, reż. Christopher Nolan, premiera kinowa 21 lipca, teraz na VOD

„SPIDER-MAN: POPRZECZ MULTIWERSUM”

Jeśli jest jeszcze jakaś nadzieja dla kina superbaterskiego, to tylko w takiej animacji. Zachwyca intensywnością, płynnością, bogatą paletą zastosowanych technik i konwencji. Nic dziwnego, że została okrzyknięta wizualnym dziełem sztuki.

Już przy pierwszej części przygód Mile’a Moralesa – dzieciaka z Brooklynu ugryzionego przez radioaktywnego pająka, twórcy pokazali, co zrobić, by w przekładzie na język kina nie zgubić specyfiki komiksu. Sprawnie prowa-

dzą widza przez pajęczynę alternatywnych światów i przełamują schematy podobnych opowieści. Postaci są wręcz zaskakująco pogłębione. Choć film skupia się na przeżyciach nastolatków, pozwala wybrzmieć dylematom rodziców. Dlatego łączy przed ekranem pokolenia. Ma właściwie tylko jedną wadę, którą wprost wyraziła moja córka: beznadzieja, że „to be continued”.

Oboje czekamy na finał tej historii. ●

Piotr Guskowski

• „Spider-Man: Poprzez multiwersum”, reż. Joaquim Dos Santos, Kemp Powers, premiera kinowa 2 czerwca, teraz na VOD

„CZAS KRWAWEGO KSIĘŻYCZA”

Mistrz kina gangsterskiego udowadnia, że można zrobić ponadtrzygodzinny film, który ani przez chwilę nie nuży widza. Akcja monumentalnego „Czasu krwawego księżyca” z Robertem De Niro i Leonardem DiCaprio osadzona jest w Oklahomie w latach 20. XX wieku. Zamieszkujący te tereny rdzenni mieszkańcy z ple-

mienia Osedżów odkrywają na swoich ziemiach ropę naftową. Zazdrośni biali potentaci naftowi chcą podstępem odebrać im bogactwo.

Scorsese opowiada o grzechach pierwotnych Ameryki, ukazując złych do szpiku kości białych posiadaczy ziemskich. Chciwość popycha bohaterów do zdrady nie tylko idealów demokratycznych, na których tworzono ich kraj, ale także bliskich. To opowieść o moralnym zepsuciu i Amery-

ce budującej swoją potęgę na wyzysku i przemocy. Zachwycają kreacje aktorskie – szczególnie w pamięć zapada Lily Gladstone, która ma szansę zostać pierwszą indiańską aktorką w historii nominowaną do Oscara za pierwszoplanową rolę. ●

Dawid Dróżdź

• „Czas krwawego księżyca”, reż. Martin Scorsese, premiera kinowa 20 października i wciąż jeszcze film można zobaczyć w niektórych kinach, poza tym na VOD



„BARBIE”

„Barbie” to jeden z najważniejszych filmów mijającego roku. Przełomowy na wielu poziomach, śmiały i niezwykle dochodowy, co w Hollywood ma niebagatelne znaczenie. Opowieść o lalce targanej kryzysem egzystencjalnym (Margot Robbie) zarobiła na całym świecie blisko 1,5 mld dol., stała się najbardziej kasowym filmem 2023 r.,

a z Greta Gerwig zrobiła pierwszą reżyserkę w historii z takim wynikiem finansowym. Część scen z „Barbie” zapisała się już w historii popkultury, np. monolog Ameriki Ferrery na temat tego, jak to jest być kobietą, taniec Kenów i właściwie każda scena z Ryanem Goslingiem, który jako wieczny chłopak Barbie ma spore szanse na pierwszego Oscara w karierze.

Nieważne, czy potraktujemy „Barbie” jak feministyczny manifest, czy satyrę na kapitalizm. W tym roku nie pozostała nikogo obojętnym. A lalczanymi podobniami Robbie i Goslinga małoletnie amator-ki Barbie będą się bawić jeszcze bardzo długo. ● **Marta Górna** • „Barbie”, reż. Greta Gerwig, premiera kinowa 21 lipca, teraz w HBO Max i na VOD



„ZIELONA GRANICA”

Najważniejszy polski film ubiegłego roku. Film, który powstał z wiary, co w tej zonie się dzieje – pokazać to, co chciano ukryć. O sile tego obrazu świadczyć może reakcja ze strony środowisk skrajnie prawicowych i rządu – nagonka, jaką urządzili

twórcom filmu, w szczególności jego reżyserce. Ale „Zielona granica” nie jest filmem lokalnym, lecz ze wszech miar uniwersalnym. Tę opowieść o ludziach, którzy poszukują bezpieczeństwa, ryzykując bardzo wiele, i innych, którzy reagują na ich nagłą obecność, zrozumie każdy, w każdym zakątku świata. Nie ma dziś pilniejszego problemu niż ten, o którym opowiada, stawiając przed nami pytania etyczne, na które musimy szukać odpowiedzi.

To jeden z najlepszych filmów Agnieszki Holland – aktualny, wstrząsający obraz, głęboko humanistyczny. Po festiwalu w Wenecji i Toronto, po pokazie w Watykanie i Parlamencie Europejskim, nominacjach do Europejskiej Nagrody Filmowej film kontynuuje tournée po świecie. ● **Paulina Reiter** • „Zielona granica”, reż. Agnieszka Holland, współpraca reżyserska Kamila Tarabura i Katarzyna Warzecha, premiera kinowa 22 września, wciąż w kinach i na VOD

Filmy, które w dziesiątce się już nie zmieściły, czego bardzo żałujemy

- „Blisko”, reż. Lukas Dhont, premiera kinowa 17 lutego, teraz w Canal+ Online i na VOD
- „Indiana Jones i artefakt przeznaczenia”, reż. James Mangold, premiera kinowa 30 czerwca, teraz w Disney+ i na VOD
- „Podejrzana”, reż. Park Chan-wook, premiera kinowa 3 lutego, teraz na VOD

- „Marcel Muszelka w różowych bucikach”, reż. Dean Fleischer-Camp, w SkyShowtime i na VOD
- „Cafe to piękno i krew”, reż. Laura Poitras, premiera kinowa 16 czerwca, teraz na VOD
- „Godzilla Minus One”, reż. Takashi Yamazaki, premiera kinowa 1 grudnia, w kinach

„AFTERSUN”



Mały wielki film. Na pierwszy rzut oka opowieść o wakacjach w Turcji ojca i 11-letniej córki, która na co dzień z nim nie mieszka. Pod spodem historia mężczyzny, który cierpi i którego może nie uratować nawet wielka miłość do dziecka. I dziecka, które jest już na tyle duże, że widzi przebliski jego tragedii, ale jednocześnie na tyle małe, że nie do końca rozumie, na co patrzy.

Historia wzięta z życia debiutującej szkockiej reżyserki być może nie zrobiłaby takiej kariery i w ogóle nie byłaby aż tak dobrym filmem, gdyby nie grający główną rolę Paul Mescal. Irlandzki aktor dostał za rolę Caluma absolutnie zasłużoną pierwszą w karierze nominację do Oscara. I na pewno nie ostatnią. Także za odkrycie Mescala dla szerokiej publiczności należy się „Aftersun” wyróżnienie. ● **Maja Staniszevska** • „Aftersun”, reż. Charlotte Wells, premiera kinowa 3 lutego, teraz w HBO Max i na VOD

„DUCHY INISHERIN”



Kolejny już dowód na scenopisarski kunszt Martina McDonagha. Chyba żaden inny twórca nie potrafi spłatać tragedii z humorem i zaprawiać absurdem bolesnych spraw w taki sposób, że bawią przez łzy. Pewnego dnia Colm przestaje się odzywać do Pádraica, a ten nie ustępuje w pytaniach o przyczynę. Absurdalny na pozór konflikt pomiędzy parą najlepszych kumpiów urasta do metafory.

W gorzkiej pigułce udaje się uchwycić mechanizmy, które doprowadzają do wojen – tych domowych i między sąsiadami. Ale warto spojrzeć na film szerzej niż tylko w kontekście krwawej historii Irlandii. McDonagh potrafi uchwycić sedno męskiej depresji oraz ten trudny do opisanego stan, który bierze się z uświadomienia sobie poczucia własnej nieistotności. A Colin Farrell i Brendan Gleeson zapewniają aktorstwo na najwyższym poziomie. ● **Piotr Guskowski** • „Duchy Inisherin”, scen i reż. Martin McDonagh, premiera kinowa 20 stycznia, teraz w Disney+ i na VOD

„DUNGEONS & DRAGONS: ŻŁODZIEJSKI HONOR”



Jestem stronnicy, bo w „Dungeons & Dragons” gram nieustannie od 20 lat. To film skrojony dla ludzi takich jak ja przez ludzi takich jak ja. Fanów. Miłość do materiału źródłowego wylewa się zarówno ze scenografii, jak i chwilami błyskotliwego scenariusza. To nie wsobna wydmuszka o walce ze złem przy pomocy magii i miecza, lecz pierwszorzędna komedia.

Pomysł, by wszystkie niedorzeczności, cuda i dziwy jednego z najpopularniejszych

światów fantasy potraktować jako tło komedii o grupce złodziei organizujących ambitny włam w imię lepszej sprawy, był strzałem w dziesiątkę. Podobnie jak decyzja, by w głównych rolach zaangażować aktorów posiadających równie dużą charyzmę, co dystans do samych siebie. Chris Pine, Hugh Grant i znany z „Bridgertonów” Regé-Jean Page wystawiają się na dość widowiskową porcję drwin, ani przez chwilę nie tracąc szelmowskiego uroku. Ten film to esencja dobrej zabawy. ● **Radosław Czyż** • „Dungeons & Dragons: Żłodzijski honor”, reż. Jonathan Goldstein i John Francis Daley, premiera kinowa 14 kwietnia, teraz w Sky-Showtime i na VOD

„POPRZEDNIE ŻYCIE”



Co może być od nas dalszego niż opowieść o złamanym sercu koreańskiej dziewczynki? A jednak historia, która zaczyna się w Seulu, a finał znajduje w Nowym Jorku, niespieszna i czuła, okazuje się uniwersalna.

Film debiutującej reżyserki Celine Song, która zainspirowała się własnym życiem, to medytacja o drogach, którymi nie poszliśmy, życiach, których nie przeżyliśmy, o wyborach, których, gdy jesteśmy mali, ktoś dokonuje za nas, a które jako dorośli musimy podejmować sami. Czasem ich żałować, czasem nie. „Poprzednie życie” pozwala im się poprzyglądać. Co ważne – bez moralizowania i bez zasmucania. Przeciwnie, gdy Nora, która przed wyjazdem z Korei nazywała się Na Young, jej dziecięcy ukochany Hae Sung i amerykański mąż Arthur spotykają się po latach, bywa wręcz komediowo. Co nie znaczy, że mniej wzruszająco. ● **Maja Staniszevska** • „Poprzednie życie”, reż. Celine Song, premiera kinowa 13 października, wciąż w kinach

„SKĄD DOKĄD”



Dokument przywracający wiarę w człowieczeństwo. Maciek Hamela, producent filmowy, po wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie bez zastanowienia wsiał w samochód i pojechał na granicę. Przez pierwszy tydzień transportował uchodźców do Warszawy. Zrozumiał jednak, że to kropla w morzu potrzeb. Naprędce kupił van i przejechał na ukraińską stronę. Zapędził się w najbardziej niebezpieczne miejsca, wywołując potrzebujących spod ostrzału rakiet. Wtedy wpadł na pomysł rejestrowania tego, co dzieje się we wnętrzu auta podczas podróży. Losy bohaterów „Skąd dokąd” mrozą krew w żyłach.

Film Maćka Hameli składa się z opowieści osób, których życie z dnia na dzień legło w gruzach. Rosyjska inwazja pozbawiła ich dachu nad głową, niektórzy stracili bliskich, inni ledwie uszli z życiem. „Skąd dokąd” oddaje horror wojny, choć nie epatuje drastycznymi obrazami. To jeden z najlepszych dokumentów o wojnie w Ukrainie, o czym świadczą liczne nagrody zdobyte na świecie (m.in. w Zurychu, Hamburgu, Odesie i Sheffield). ● **Dawid Drózd** • „Skąd dokąd”, reż. Maciej Hamela, premiera kinowa 24 listopada

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju



MUZEUM BIERZE SZKOŁĘ

Dyrektorka: – Do końca czerwca musimy się wyprowadzić, bo w budynku naszej szkoły ma powstać muzeum. Ale nie mamy gdzie.

Jacek Brzuszkiewicz

Zaledwie pięć dni przed dymisją tzw. drugiego rządu Morawieckiego minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński pochwalił się budową Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej oraz Centrum Prawdy i Pojednania im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Chełmie. Inwestycja ma kosztować resort kultury 180 mln zł.

Wkrótce chełmscy radni dostali zaproszenie na nadzwyczajną sesję rady miasta, gdzie mieli głosować nad projektem uchwały autorstwa prezydenta Jakuba Banaszka w sprawie zmiany tzw. wieloletniej prognozy finansowej miasta. Bo Chełm ma dołożyć do muzeum 2 mln zł rocznie, przez dziesięć lat.

Radni dowiedzieli się, że „przedmiotem działania Muzeum jest gromadzenie, przechowywanie, konserwacja i udostępnianie zbiorów w zakresie upamiętnienia wydarzeń związanych z Rzezią Wołyńską oraz upowszechnianie wiedzy o tych wydarzeniach”.

– Ten pomysł trudno zaakceptować. Nie można się dogadywać w tak ważnej dla miasta sprawie z ministrem, który za kilka dni opuści swój urząd. To mało poważne – protestował szef klubu Koalicji Obywatelskiej w chełmskiej radzie miasta Marek Sikora, który na znak protestu nie wziął udziału w głosowaniu.

Jednak uchwała Banaszka przeszła bez większych problemów, bo w 23-osobowej radzie ma bezpieczną większość. Oprócz sześciu radnych PiS w każdej sytuacji może liczyć na ośmiu radnych klubu Chełmianie.

– To jest zapewnienie stolców dla pisowczyków – komentował w Sejmie poseł Koalicji Obywatelskiej Michał Szczerba. I dodał, że dyrektor centrum ma

być nieodwoływalny. – To jest gigantyczny przekręt. Ostatni skok na kasę.

CUDOWNE DZIECKO

Chełmem od 2018 roku rządzi prezydent Jakub Banaszek. Sensacyjnie wygrał wybory z wieloletnią panią prezydent Agatą Fisz z Lewicy (pierwszą turę wygrała Fisz, ale dogrywkę już Banaszek, różnicą zaledwie 457 głosów).

Karierę polityczną rozpoczynał w młodzieżówce Platformy Obywatelskiej. Jednak potem był związany z Porozumieniem Jarosława Gowina, a po jego odejściu z rządu już tylko z PiS. Choć Banaszek wciąż podkreśla, że do partii nie należy, oprócz stabilnego zaplecza w radzie miasta ma też to polityczne, w Sejmie. Jego matka, lekarka z Chełma, jest już drugą kadencję posłanką Zjednoczonej Prawicy.

Banaszka, który wygrał wybory w wieku 27 lat, od początku określano „cudownym dzieckiem PiS”. Żeby wzmocnić ten przekaz do Chełma popłynął szeroki strumień rządowych milionów, co spotykało się z ostrą krytyką innych prezydentów i burmistrzów miast jako zaprzeczenie „idei samorządności i decentralizacji”. W Chełmie wprowadzono m.in. darmową komunikację miejską, a w czasach szalejących cen paliw Banaszek zaczął budowę (do dziś nie otwartej) miejskiej stacji benzynowej. TVP Info do znudzenia powtarzało, jak świetnie sobie poradził w czasie kryzysu wywołanego pandemią koronawirusa. Tymczasem Banaszek na krótko zatrudnił jako swojego zastępcę Janusza Cieszyńskiego, odpowiedzialnego za zakup respiratorów od handlarza bronią; Cieczyński odpowiadał w Chełmie m.in. za walkę z pandemią.

PR-owy przykład szedł z góry. Latem tego roku PiS w przedwyborczym materiale propagandowym pochwalił się wybudowaniem stadionu lekkoatletycznego w Chełmie, choć na teren budowy dopiero co wjechał spychacz.

PRZERZUCANI Z KĄTA W KĄT

Muzeum Rzezi Wołyńskiej to kolejna ze sztandorowych inwestycji zapowiadanych przez Banaszka. Ma powstać na terenie carskich koszar przy wy-

jeździe z Chełma, w starych budynkach na terenie o powierzchni niemal sześciu hektarów. Inwestycja ma być gotowa do 2027 roku.

Ale w jednym z budynków kompleksu swoją siedzibę ma Pierwsza Społeczna Szkoła Podstawowa w Chełmie. Powstała w 1992 roku i jest jedną z czterech szkół niepublicznych, ale jedyną społeczną, prowadzoną przez stowarzyszenie. Pozostałe trzy są prywatne – w razie ewentualnej straty, jej właściciel może wyjąć brakujące pieniądze z kieszeni i pokryć dług. W przypadku szkoły społecznej jest zupełnie inaczej. Pieniądze z czesnego płaconego przez rodziców muszą wystarczyć na pensje dla nauczycieli, opłatę za dzierżawę budynku, rachunki za prąd, gaz i inne media; tylko ogrzewanie kosztowało szkołę zeszłej zimy nawet 30 tys. zł miesięcznie. Jeśli rachunek szkoły społecznej się nie zgadza, trzeba podnieść czesne. Jeśli będzie za wysokie, rodzice przestaną płacić, uczniowie odejdą i wszystko się rozsypie.

W biednym Chełmie w zamian za 720 zł uczniowie mają jednak komfort nauki w nie większych niż 16-osobowe klasy. Regularne dyżury ma psycholog i logopeda, a 70 dzieci uczy się w dziesięciu jasnych, przestronnych salach. Nikt nie oszczędza na ogrzewaniu, na każdym kroku serwisanci z mopami wycierający podłogi. Szkoła w rankingach ośmioklasistów szczyty się najlepszymi wynikami w Chełmie i jednymi z lepszych na Lubelszczyźnie. Swoje dzieci wysyłają tam prawnicy, lekarze, właściciele firm, ale też pracownicy chełmskich firm, urzędnów czy sklepów.

– O tym, że dajemy radę, najlepiej świadczą rodzice, nasi pierwsi wychowankowie, którzy do szkoły przyprowadzają swoje pociechy – dyrektor Mariola Kosmowska rośnie z dumy.

CZERWONA LAMPKA

Stowarzyszenia nigdy nie było stać na kupno budynku, dlatego od samego początku musiało wynajmować lokale. W ciągu 31 lat szkoła swoje siedziby zmieniała już trzykrotnie.

Za pierwszym razem dzieci musiały się wyprowadzać z budynku przyzakładowej szkoły dawnej fabryki obuwia, bo w Chełmie powstawała Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa (dziś Państwowa Akademia Nauk Stosowanych), jedna z czterech

szkół w kraju, kształcąca pilotów samolotów cywilnych. Po dziesięciu latach – ponowna przeprowadzka, bo lokal dawnego żłobka przejęła jedna ze szkół prywatnych.

W 2012 roku Mariola Kosmowska wraz ze stowarzyszeniem na siedzibę wybrała jeden z budynków na terenie byłych carskich koszar. Wynajęła go od prywatnej firmy.

– Umowę najmu podpisaliśmy w czerwcu 2012 roku. Mieliśmy niecałe trzy miesiące na przekształcenie opuszczonych biur na szkołę przyjazną dzieciom – mówi dyrektor Kosmowska. I opowiada: – To była walka z czasem. O urlopach wszyscy zapomnieliśmy. Razem z nauczycielami, przy wsparciu rodziców w stresie uwijaliśmy się każdego dnia od świtu do późnej nocy, by zdążyć przed początkiem września. Wycinanie krat w oknach, układanie nowych podłóg, wstawianie drzwi do klas, malowanie ścian. Nie mogliśmy pozwolić sobie na żaden, najmniejszy poślizg, bo to byłby dla szkoły koniec. Przecież nie powiedzielibyśmy rodzicom i dzieciakom, że szkoła będzie otwarta, ale z trzytygodniowym poślizgiem.

W głowach nauczycieli pierwsza czerwona lampka zapaliła się równo przed rokiem, kiedy lokalne media podały, że miasto kupiło od prywatnej spółki carski kompleks przy ul. Hrubieszowskiej. Jednak tych doniesień nikt nie brał na poważnie, bo sprawa budowy Muzeum Rzezi Wołyńskiej pojawiała się i wracała mniej więcej od trzech lat. Ostatnio – przy okazji kampanii wyborczej.

– Coś ktoś przypomniał, obiecał. Ale bez podania szczegółów dotyczących choćby modelu zarządzania muzeum – opowiadają w Chełmie. I nie kryją zdziwienia: – To wielki kompleks. Z całym szacunkiem i pamięcią do rzeczy bardzo bolesnej dla wszystkich Polaków, ale co w tym muzeum miałoby być pokazywane?

KLIENT KOMERCYJNY

Wczesną wiosną tego roku szkoła społeczna musiała zacząć szukać nowej siedziby.

To tak, jakby ratusz i jego spółka komunalna chciały nas wykończyć

– I znowu to jest dla nas sprawa życia i śmierci, bo który rodzic zapisze dziecko do szkoły, bez siedzi-by? – pyta dyrektor Kosmowska.

Mogłaby wynająć budynek miejskiej spółki, która dostarcza mieszkańcom ciepło systemowe (MPEC). Problem w tym, że od początku zarząd spółki traktował szkołę jak każdego innego klienta komercyjnego i oferował stawki obowiązujące na wolnym rynku.

– Dziś w budynku przy ul. Hrubieszowskiej mamy 820 m kw. powierzchni i płacimy miesięcznie za wynajem 13,8 tys. zł. A spółka komunalna za jedyne 620 m kw. zażyczyła sobie najpierw 16 tys., a potem 19 tys. zł. A na to nas nie stać – rachuje z olówkiem w rękę dyrektor Kosmowska.

Rodzice dopowiadają: – To tak, jakby ratusz i jego spółka komunalna chciały nas wykończyć, bo swoje dzieci wysłaliśmy nie do szkoły prowadzonej przez miasto, tylko niepublicznej.

Po wyborach z 15 października uczniowie, rodzice, nauczyciele i dyrektor Kosmowska odetchnęli z ulgą. Ich spokój zmała nadzwyczajna sesja rady miasta.

Jednym z rodziców, który udał się pod koniec listopada do ratusza, był Anton z Zaporóża, obywatel

◀ Dyrektorka Mariola Kosmowska
FOT. JACEK BRZUSZ-KIEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ukrainy, który od dziesięciu lat mieszka w Chełmie. Prowadzi firmę konsultingową – świetnie zna ukraińskie realia i doradza polskim przedsiębiorcom, jak po zakończeniu wojny włączyć się w proces odbudowy jego kraju.

Anton na sali obrad rady miasta zapytał, czy budowa muzeum ma sens: – Tak normalnie, jako rodzic – tłumaczy. W tym samym tonie wypowiedział się w jednej ze stacji telewizyjnych.

Prezydent Banaszek kilka dni później umieścił w sieci ponadgodzinne nagranie o muzeum i o sprawie rzezi wołyńskiej, która „przez ponad 30 lat nie została w Polsce we właściwy sposób upamiętniona, jak choćby powstanie warszawskie”. Banaszek, występując na czarnym tle, odniósł się w ostrych słowach do „obywatela Ukrainy, który neguje ideę powstania muzeum”. Miał za złe, że jest do niego wrogo nastawiony.

– Chciałbym zapytać, czy jego dzieci wiedzą, że Polki i Polacy leżą w bezimiennych grobach na Ukrainie i zostali zamordowani na Wołyniu. Zostali wyróżnieni. To najdelikatniejsze pytanie. Mam żal, że nikt z ratusza nie zareagował [na słowa Antona], że to jest nie na miejscu – grzmiał Banaszek.

– Powiem tak, po tych słowach prezydenta Banaszka zaniemówilem. I niech to będzie najlepszym komentarzem – mówi Anton.

Prezydent Chełma kilkakrotnie podkreślał też, że szkoła społeczna nie jest jednostką miejską. Następnie zdobył się na wycieczkę personalną, sugerując, że dyrektorka Kosmowska zarabia więcej niż kadra dyrektorska szkół miejskich.

Banaszek z jednej strony uciekał od tematu braku lokalu dla szkoły, twierdząc, że prezesi miejskich spółek podejmują decyzje autonomicznie. Ale za chwilę przypominał, że nie mogą działać na niekorzyść spółek miejskich podległych prezydentowi – to w kontekście proponowanego szkole przez MPEC wysokiego czynszu za wynajem. I zostawił pewną lukę, twierdząc, że sprawa lokalu nie jest jeszcze zamknięta, bo pojawiła się koncepcja kupna budynku MPEC przez szkołę społeczną na raty.

– A ja wciąż czekam na szczegóły – odpowiada z niecierpliwością dyrektor Kosmowska. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34291764

Prenumerata 2024 dla firm i instytucji

ZAMÓW prenumeratę papierowej „Wyborczej”



ZYSKASZ • prezent • gwarancję stałej ceny bez względu na ewentualne podwyżki

PREZENT DLA WSZYSTKICH, którzy zamówią prenumeratę na 2024 r.



„Recepta na zdrowie” - zbiór tekstów reporterów „Wyborczej”

Zamówienia prenumeraty do 20 grudnia przyjmują:

GARMOND PRESS SA
www.garmondpress.pl/prenumerata
tel. 12 412 75 60
prenumerataprasy@garmondpress.pl

KOLPORTER sp. z o.o.
www.kolporter.com.pl/prenumerata_dla_firm_i_instytucji
tel. 41 367 88 88
prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl

POCZTA POLSKA SA
www.prenumerata.poczta-polska.pl
Prenumerata GW jest przyjmowana w urzędach pocztowych i u listonoszy

GLM sp. z o.o. (Warszawa i okolice)
www.glm.pl/oferta/prasa
tel. 22 649 40 80
prenumerata@glm.pl

Więcej informacji wyborcza.pl/prenumeratagw

FIFA znów zmienia piłkę

SuperMundial klubów to nowy pomysł FIFA na to, jak jeszcze więcej zarobić na futbolu, nie zrażając jednocześnie do siebie wielkich klubów.

Dariusz Wołowski

Wiele było pomysłów na to, jak wycisnąć ze światowej piłki jeszcze większe zyski. Mundial drużyn narodowych to flagowy produkt FIFA, który przynosi gigantyczne wpływy, ale tylko raz na cztery lata. To dla włodarzy futbolu za mało, więc Gianni Infantino lansuje pomysł, by odbywał się co dwa lata.

Ma w tej sprawie szef FIFA sojuszników – głównie kraje Azji i Afryki – ale ma też potężnych przeciwników. Są nimi wielkie kluby, zwłaszcza z Europy, które ponoszą koszty opłacania coraz droższych piłkarzy, a potem miesiącami utrzymują gwiazdy przemęczone lub kontuzjowane w meczach swoich reprezentacji. W napięty kalendarz piłkarski trudno już nawet szpilkę wcisnąć, ale Infantino nadal próbuje.

Jak znaleźć miejsce w kalendarzu dla SuperMundialu?

Kiedy pojawił się projekt rozbudowanego mundialu klubów, niemiecki dziennik „Bild” informował, że zespoły z Europy mają zamiar go zbojkotować. FIFA musiała więc szukać kompromisu. Klubowy SuperMundial ma zastąpić reprezentacyjny Puchar Konfederacji, rozgrywany zawsze rok przed mundialem w miejscu rozgrywania mistrzostw świata i będący próbą generalną dla organizatorów największej piłkarskiej imprezy globu. Oprócz gospodarza brały w nim udział drużyny narodowe reprezentujące każdą z sześciu piłkarskich konfederacji kontynentalnych. Impreza ta nigdy nie osiągnęła większego prestiżu ani nigdy nie przynosiła spodziewanych dochodów. Jej żywot dobiegł końca.

Czy klubowy SuperMundial osiągnie wyższy status i wygeneruje większe wpływy? Pierwsza edycja zostanie rozegrana w USA od 15 czerwca do 13 lipca 2025 roku, czyli rok przed mundialem drużyn narodowych w Meksyku, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. W turnieju wezmą udział 32 drużyny klubowe, w tym aż 12 z Europy. SuperMundial będzie się odbywał raz na cztery lata, co nie oznacza, że FIFA wycofuje się z tradycyjnego mundialu klubów. On będzie organizowany nadal, co roku, jak do tej pory.

Wiadomo już, że latem 2025 roku w SuperMundialu w USA wystartują Chelsea (triumfator Ligi Mistrzów z 2021 roku), Real Madryt (2022) i Manchester City (2023). Ranking UEFA zapewni awans Bayernowi Monachium, PSG, Interowi Mediolan, Porto i Benfice. A więc dla Europy zostają jeszcze trzy miejsca, między innymi dla triumfatora obecnej edycji Champions League.



• Szef FIFA Gianni Infantino i szejek Kataru Tamim ibn Hamad al-Sani podczas ubiegłorocznego mundialu w Katarze FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Europejskie puchary Legia poznała rywala

Schemat rozgrywek europejskich jest od trzech sezonów jeszcze bardziej skomplikowany i coraz mniej ma wspólnego z systemem pucharowym. UEFA kombinuje tak, żeby jak najwięcej zespołów grających w fazach grupowych Ligi Mistrzów, Ligi Europy i Ligi Konferencji mogło brać udział w rywalizacji także wiosną, gdy już nie ma zmiłuj i przegrywający odpada. Do tego systemu nie warto się przyzwyczajać, od przyszłego sezonu futbol czeka kolejna reforma i likwidacja rozgrywek w grupach.

Teraz jesienią stawka, owszem, jest duża, ale nie ogromna – nawet trzecie miejsca w poszczególnych grupach dają możliwość dalszej gry, z tym że w „gorczych” rozgrywkach. A za-

tem trzecie drużyny z grup w LM „spadają” do LE, trzecie z LE – do LK. I tylko z Ligi Konferencji nie da się już spaść, więc tam promocję do dalszych gier uzyskują „zaledwie” dwie drużyny z każdej grupy.

Wicemistrz Polski, Legia Warszawa, gra w tym sezonie w Lidze Konferencji. Zwycięzcy ośmiu grup (w przypadku grupy z Legią to Aston Villa) już mają zagwarantowane miejsce w 1/8 finału tych rozgrywek. Drugie drużyny – w tym Legia – zagrają w 1/16 finału z rywalami, którzy „spadli” z Ligi Europy, zajmując w poszczególnych grupach trzecie miejsca.

Warszawski klub mógł więc wylosować Ajax Amsterdam, Maccabi Hajfa, Molde, Olympiakos Pireus, Betis Sewilla, Servet-

te Genewa, Sturm Graz lub Union Berlin. Trafili chyba najlepiej, jak mógł – na norweski zespół Molde, piątą drużynę zakończonego właśnie sezonu norweskiej ekstraklasy, która jako jedna z niewielu w Europie gra systemem wiosna-jesień. Mecz Legii z Molde odbędzie się 15 i 22 lutego.

W poniedziałek w siedzibie UEFA rozlosowano też pary 1/8 finału Ligi Mistrzów. W tej fazie rozgrywek naprzeciwko siebie staną dwaj liderzy reprezentacji Polski, bo Napoli Piotra Zielińskiego zmierzy się z Barceloną Roberta Lewandowskiego. Arcytrudne zadanie staje przed największą sensacją fazy grupowej – FC Kopenhaga zagra bowiem z obrońcą tytułu Manchesterem City. ●

Marcin Wesołek

Zasada jest taka, że w SuperMundialu mogą startować tylko dwa kluby z jednego kraju, chyba że Ligę Mistrzów w trzech kolejnych latach wygrają trzy różne drużyny z tej samej ligi. W 2025 roku w USA nie może już wystartować kolejny klub Premier League, bo miejsca zajęły Chelsea i City. Chyba że najbliższą edycję Champions League wygra Arsenal.

W SuperMundialu zagra też sześć klubów z Ameryki Płd. Na razie awans mają pewny trzy zespoły z Brazylii. Palmeiras wygrał Copa Libertadores w 2021 roku, rok później zrobiło to Flamengo, a ostatnio Fluminense. Kwalifikację otrzymają też kolejny zwycięzca w 2024 roku i dwie drużyny na podstawie rankingu Conmebol.

Wraca Puchar Interkontynentalny

FIFA zdecydowała, że dotychczasowa formuła rozgrywanych co roku klubowych MŚ zmieni się o tyle, że zwycięzca europejskiej Ligi Mistrzów nie będzie grał półfinału, ale od razu wystąpi w finale. Jego rywalem będzie wygrany z miniturnieju, w którym wystartują reprezentanci pozostałych pięciu konfederacji. Turniej wraca do oryginalnej nazwy Puchar Interkontynentalny. Jego wznowienie nastąpi w grudniu 2024 roku w miejscu jeszcze nieznanym. Obecna edycja, rozgrywana jeszcze według starych zasad w Dżuddzie w Arabii Saudyjskiej, trwa – we wtorek prowadzony przez Macieja Skorzęcego japoński klub Urawa Red Diamonds zagra o finał tej imprezy z Manchesterem City.

Pomysł mundialu klubów nie jest nowy, od 1960 roku o tytuł najlepszej drużyny świata rywalizowano w Pucharze Interkontynentalnym (mecz i rewanż lub jeden mecz na neutralnym terenie). W pierwszej edycji Penarol z Urugwaju zagrał z Realem Madryt i przegrał z nim dwumecz (0:0, 1:5). Od tej pory aż do 2004 roku mierzyły się ze sobą zwycięzca Pucharu Europy z najlepszym zespołem południowoamerykańskiego Copa Libertadores. Ogólny bilans jest bliski remisowi – 22 triumfy odniosły zespoły z Conmebol, 21 z UEFA.

W 2000 roku FIFA uznała, że o tak prestiżowy tytuł jak nr 1 wśród klubów warto zorganizować turniej. Odbił się w Brazylii w pierwszej połowie stycznia. Wystartowało osiem zespołów, ale europejskie giganty Manchester United i Real Madryt potraktowały go sparingowo. Anglicy odpadli w grupie, Królewscy zajęli czwarte miejsce, w finale zagrały dwa zespoły z Brazylii Corinthians i Vasco da Gama. W fazie grupowej na mecz South Melbourne – Necaxa przyszło zaledwie 5 tys. ludzi. Przez następne pięć lat FIFA nie wracała do tego pomysłu.

Cztery kolejne edycje (2005-08) zorganizowano w Jokohamie pod patronatem Toyota, potem grano w Abu Zabi, Tokio, Marrakeszu, Dausze, Rabacie, a obecnie turniej trwa w Dżuddzie. Nigdy te rozgrywki prestiżem nie zbliżyły się nawet do mundialu drużyn narodowych. FIFA liczy, że jej nowy produkt zwany SuperMundialem osiągnie pod każdym względem znacznie większy sukces. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34293112

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Libiąża ogłasza

czwarty przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej będącej własnością Gminy Libiąż oznaczonej: wg księgi wieczystej nr KR1C/00084301/4 Sądu Rejonowego w Chrzanowie, wg katastru nieruchomości działkami nr 1778/3 o pow. 0,0016 ha, 1778/4 o pow. 0,0798 ha, 1812/1 o pow. 0,0882 ha, 1813/1 o pow. 0,0065 ha, 5717/27 o pow. 0,0533 ha, 5717/29 o pow. 0,0974 ha, 5804 o pow. 1,0934 ha, położonej w jednostce ewidencyjnej Libiąż-miasto, obręb Libiąż Mały przy ul. Konstytucji 3 Maja.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 2 130 300,00 zł brutto. Przetarg odbędzie się w dniu **01.03.2024 r. o godz. 10⁰⁰** w Urzędzie Miejskim w Libiążu, ul. Działkowa 1 (pokój 112). Wadium w wysokości 426 060,00 zł należy wpłacić w pieniądzu **do 26.02.2024 r.** na konto Bank PEKAO S.A. Nr 03 1240 4155 1111 0010 6069 7380 z dopiskiem „przetarg na sprzedaż dz. nr 1778/3 i inne + imię i nazwisko uczestnika przetargu lub dane osoby prawnej”. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Libiążu, przy ul. Działkowej 1 (pokój nr 11, tel. 326249229). Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Libiążu, ul. Działkowa 1 i na terenie gminy Libiąż i opublikowane na stronie www.libiaz.pl, BIP.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34260875

Work Centre
BIUROPRACY

**WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.**

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.
Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: jod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurowiska reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

